

KURIER Popularny

Czytajcie prasę
socjalistyczną

Rok II

Łódź, niedziela 17 lutego 1946 r.

Nr 43 (112)

W sprawie wojsk Andersa Interpelacja w Radzie Bezpieczeństwa

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi, iż delegat Związku Radzieckiego do ONZ, zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych Wyszyński, przesłał na ręce sekretarza generalnego Trygve Lia Memorandum delegacji jugosłowiańskiej w sprawie obecności armii polskiej pod dowództwem gen. Andersa we Włoszech.

Memorandum rządu jugosłowiańskiego stwierdza, iż armia, złożona z emigrantów polskich, pod dowództwem gen. Andersa, znajdująca się w chwili obecnej we Włoszech, przesunęła w ostatnich miesiącach swoje kwatery ku północy i północno-wschodowi, zbliżając się coraz bardziej ku granicom federacyjnej ludowej republiki jugosłowiańskiej.

W listopadzie r. ub. 8 tys. żołnierzy armii Andersa przybyło do Udine, miejscowości położonej w odległości 20 km od Jugosłowiańskiej Marchii Julijskiej i 45 km od obecnej granicy państwa.

W grudniu pierwszy oddział złożony z 700 żołnierzy, zjawił się w Triest. Żołnierze ci, nie nosili godła polskiego. W ciągu stycznia dały się zauważyć wzmoszone ruchy wojsk i w chwili obecnej

armia gen. Andersa panuje nad całą linią Bolonia-Padwa-Wenecja-Treviso-Udine.

Wszystkie brytyjskie oddziały zostały wyciągnięte z północnego wybrzeża Adriatyku. Coraz nowe jednostki emigracyjnej armii polskiej przybywają do Wenecji i Udine. W szeregach emigrantów polskich panuje wrogie nastawie-

nie względem Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej.

Dzienniki i literatura propagandowa, wydawane przez oddziały Andersa, redagowane są w duchu wyraźnej agresywności. Jugosłowiańskie oddziały Gwislingowskie Ustaszki, które po uwolnieniu Jugosławii uciekły do Włoch, wspólnie pracują ściśle z armią gen. An-

dersa, do której szeregow wstępował ostatnio obywatel jugosłowiański pod hasłem walki z komunizmem.

Rozsiewane są wieści, iż armia gen. Andersa obejmie wkrótce odciśniętą, zajęty dotychczas przez 89 dywizję amerykańską w Marchii Julijskiej i Triest.

Grecja przed amnestią i wyborami Formalna wojna z Albanią

LONDYN (Reuter). Grecki minister spraw zagranicznych Constantine Rendis przedstawił politykę rządu greckiego jako umiar kowaną do czasu wyborów. Rendis opuści Londyn prawdopodobnie w niedzielę. Korespondenci zwrócili się do niego z prośbą o udzielenie wywiadu. Minister wyraził opinię, iż chociaż EAM zagrożona, że będzie bojkotowała wybory, jednakże wydaje się, iż

mimo wszystko weźmie w nich udział. Wybory zostały wyznaczone na marzec — wyjaśnił Rendis. Osiągnięty został kompromis, co do żądania EAM udzielenia całkowitej amnestii więźniom politycznym. Tylko ci, którzy zostali oskarżeni o zwykłe zbrodnie, jak morderstwa, przebywają dotąd w więzieniu — ogólnie zaś więźniów, wynoszący około 6 tysięcy czeka na amnestię. W sprawie po-

lityki zagranicznej Rendis oświadczył, że Grecja gotowa jest poprzeć sprawę dopuszczenia Albanii do ONZ, jak tylko traktat pokojowy między obu państwami zostanie podpisany. W chwili obecnej Grecja znajduje się formalnie w stanie wojny z Albanią i zdaniem ministra sporne kwestie pomiędzy obu państwami powinny być dokładnie omówione przez 4 wielkie mocarstwa, których obowiązkiem jest opracowanie warunków traktatu pokojowego z Włochami. Minister poruszył również problem graniczny interesujący Grecję, ponieważ inwazja włoska dowiodła niedoskonałości obecnej granicy greckiej z Włochami. Zapytany o stosunki Grecji z Jugosławią, Rendis oświadczył, iż rząd jego żyje w przyjaźni z rządem jugosłowiańskim.

ROZRUCHY W INDIACH

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że władze angielskie ogłosiły w Kalkucie stan wyjątkowy. Dla zabezpieczenia rozruchów wzmocniono garnizon wojskowy w mieście oddziałami piechoty i oddziałami pancernymi. W ciągu ostatnich dwóch dni zginęło w czasie rozruchów ulicznych 14 osób, a liczba rannych wynosi 170, w tym 18 żołnierzy amerykańskich.

WOJNA NA JAWIE TRWA

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że w Indonezji wzmogły się znowu działania wojenne. W rejonie Bandungu doszło do bitwy między oddziałem japońskim a wojskami indonezyjskimi. We wschodniej części Jawy doszło do starć między patrolami angielskimi a oddziałami indonezyjskimi.

WYBORY W BELGII

BRUKSELA (AFP). W przeddzień wyborów premier Achilles van Acker wydał odezwę do ludności wzywając do zachowania spokoju podczas głosowania. Każda próba zakłócenia porządku będzie sytuacją netychmiast i z całą stanowczością.

POWRÓT BLUMA DO PARYŻA

LONDYN (AFP). Leon Blum opuści Londyn i wrócił do Paryża. W ciągu swego krótkiego pobytu w stolicy Anglii, Blum konferował z min. Bevinem, Stettinusem, Hugh Daltonem i szefem osobistości z Banku Anglii.

JESZCZE JEDEN GAULEITER

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi, że gauleiter Górnej Austrii Eingruber, którego zarządzenia amerykańskaaresztowała w sierpniu ub. r. został wydany władzom austriackim i będzie sądzony przez sąd ludowy w Wiedniu.

Rokowania polsko-czeskie rozpoczęte

PRAGA (PAP). W historycznym pałacu czerwińskim, w siedzibie praskiego M.S.Z. położonym na wzgórzu hradczyńskim, odbyło się w południe 16 bm. uroczyste otwarcie rokowań polsko-czechosłowackich.

W posiedzeniu wzięli udział ze strony polskiej ministrowie: minister Spraw Zagranicznych Wincenty Rzymowski, minister Administracji Publicznej — dr. Władysław Kłernik, Sprawiedliwości — Henryk Świętosławski, Żeglugi i Handlu Zagranicznego — dr. Stefan Jedrychowski, dyrektor departamentu politycznego M.S.Z. minister pełnomocny Józef Olszewski, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny R.P. w Pradze — Stefan Wierbłowski, sekretarz delegacji polskiej minister dr. Karol Bader, oraz naczelnik wydziału pol. wech. M.S.Z. Wacław

Sobierajski. Ze strony czechosłowackiej obecni byli ministrowie: spraw zagranicznych dr. Jan Masaryk, wiceminister spraw zagranicznych Władimir Clementis, minister handlu zagranicznego — Ripka, minister oświaty narodowej — Zdenek Najedly, minister zdrowia — Rudolf Prochaska, minister aprowizacji — Wacław Majer oraz poseł nadzwyczajny minister pełnomocny Czechosłowacji w Warszawie — Józef Hejret, sekretarz delegacji czechosłowackiej — radea legacyjnej dr. Ehler. Pierwsze posiedzenie otworzył i przewodniczył minister Jan Masaryk.

PRAGA (PAP). Prasa czechosłowacka zamieszcza dziś na czołowych miejscach pod wielkim tytułem „Czechosłowacja i Polska przed nową sytuacją”. „Musimy przetrzy-

wać drobne problemy i porozumieć się”. „Wiadomości o rozpoczęciu rokowań polsko-czechosłowackich”.

Z Norymbergi

Dojdzie ich jeszcze dwunastu Pierwsze jaskółki śmierci

NORYMBERGA (UP). Oskarżyciele w trybunale norymberskim mają zamiar wskazać 12 niemieckich przestępców jako współwinnych w wywołaniu wojny. Jednym z nich jest dyrektor Farben-Industrie który firmą zagranicznym proponował służbę szpiegowską na rzecz Niemiec.

Lista tych przestępców nie jest jeszcze ustalona, istnieją na ten temat różnice zdań między poszczególne państwami. Prawdopodobnie jednak na liście tej znajdzie się Herman Becher, potentat przemysłu elektrotechnicznego, Ernst Bengon, król węglowy Zagłębia Ruhry, Herman Roehling, magnat przemysłu zbrojeniowego Fryderyk Flick, potentat z przemysłu stalowego, Messerschmidt, Hans Bildner, finansista z Dresdner Bank, Herman Siemens i Wilhelm Zangen finansista z Deutsche Bank, Schnitzler, który finansował sieć szpiegowską i Wilhelm Tengelmann, bankier i magnat węglowy.

NORYMBERGA (UP). Tytuł Admirał Erich Reader, bankier Hielmar Schöchl i Hans Fritzsche, mają szansę wyjść z życiem z procesu norymberskiego — powiedział

do korespondenta UP jeden z oskarżycieli KARA ŚMIERCI OCZEKUJE Z PEWNOŚCIĄ DOENITZA, GOEBBELA, JODLA, KEITLA, KALTENBRUNNERA, FRANKA, SEYSS INQUARTA, ROZENBERGA, SPEERA, SAUCKLA, HESSA, RIBBENTROPA, BORMANA.

NORYMBERGA (UP). Jeden ze świadków, Francisco Boix, który spędził przeszło cztery lata w obozie Mauthausen, zeznał, że w obozie tym wprowadzono prostytucję na wyraźny rozkaz Himmlera, który z niej ciągnął korzyści materialne.

Wycofać obce wojska z Bliskiego Wschodu

LONDYN (PAP). Na sobotnim posiedzeniu rady bezpieczeństwa większość delegatów wypowiedziała się za podjęciem bezpośrednich pertraktacji między Francją i Wielką Brytanią z jednej strony, a państwami Bliskiego Wschodu z drugiej, w sprawie ustalenia dokładnej daty wycofania wojsk brytyjskich i francuskich z Syrii i Libanu.

Najlepszym rozwiązaniem sprawy będą bezpośrednie pertraktacje między zainteresowanymi stronami, o których przebiegu rada bezpieczeństwa winna być stale informowana. Delegaci Związku Radzieckiego, Polski i Egiptu wyrażali pogląd, iż wojska obce, znajdujące się w państwach Bliskiego

Wschodu, należy niezwłocznie wycofać.

Przedstawiciel Francji minister spraw zagranicznych Bidault stwierdził, iż zdaniem jego obecność wojsk Anglo-Francuskich w Syrii i Libanie, jest zgodna ze statutem ONZ. Delegat Wielkiej Brytanii, minister spraw zagranicznych Bevin oświadczył, iż jego zdaniem byłoby najlepiej, aby 4 rządy bezpośrednio zainteresowane tą sprawą, załatwiły ją w duchu prawdziwie koleżeńskim.

Po przemówieniu Bidault — stwierdza Bevin — nikt nie może już mieć wątpliwości, iż Francja uznaje w pełni suwerenność Libanu i Syrii.

I emigracja zaczyna rozumieć

„Gwiazda Polarna” pisze, że nowa Polska rozkwitnie i postąpi naprzód w szybkim tempie wbrew kalumniiom faszystów polskich. Wyliczając zarządzenia Rządu Polskiego i Krajowej Rady Narodowej w sprawie ulepszeń dotyczących życia ekonomicznego, dziennik pisze: „Jeszcze dużo jest do zrobienia w Pol-

sce i potrwa ta praca całe lata, ale Polska znajduje się na właściwej drodze wbrew temu, a może właśnie dlatego, że reakcyjniści polscy rozsiewają o niej setki kłamstw. Byłoby prawdziwym nieszczęściem dla mas polskich, gdyby Polskę chwalił reakcyjniści polscy i faszystowscy emigracyjni właściciele ziemi.”

Witamy ogólnokrajową Naradę Spółdzielców Socjalistycznych w Łodzi

Hitlerowskie metody NSZ

ujawnione na procesie 23-ch

WARSZAWA (PAP). Oskarżony Wolanin stoi pod krzyżowym ogniem pytań przewodniczącego i prokuratora. Wypluwa sprawa napadów na gorzelnie i cegielnie. Co do akcji wierzchowskiej oskarżony przypuszcza, że Henryk był podczas niej obecny, gdyż

Szary spodziewał się jego przyjazdu. Teraz przewodniczący przypomina oskarżonemu, że z meldunku Szarego z dnia 6.8.45 roku wynika, iż Henryk brał udział w likwidowaniu ludności ukraińskiej w Wierchowinach. Oskarżony tym razem potwierdza

wadzić oskarżonego Jaroszyńskiego. Oskarżony przyznaje, że był czynnym członkiem AK od grudnia 1939 roku do końca marca 1945 roku. W 1942 roku na rozkaz komendanta okręgu wstąpił do polskiej granatowej. Uczyniło to również 12 innych z rozkazu komendanta okręgu miasta Lublin. Z policją zerwał w końcu 1944 r. Uczynił to dlatego, iż pewne funkcje wykonywane z rozkazu przekazywanych zdekonspirowały go i zmusiły do ucieczki do lasu. Wstąpił do oddziału „Czaroty”. Pozostawał w nim w okresie wroczenia wojsk polskich na jego terenie. Do wojska, będąc podoficerem W.P. nie zgłosił się, gdyż zakazała mu tego pod groźbą komenda główna. W konspiracji nadal pozostawał kontaktując się z porucznikiem Narewiczem, dowódcą dywersji na powiat Lublin i z jego zastępcą porucznikiem „Kruktem”, prowadzącym specjalny wywiad przeciwko tym, którzy pracowali na niekorzyść organizacji. Za pracujących przeciw organizacji uważano wszystkich tych, którzy pracują dla obecnego rządu.

Teraz przewodniczący przechodzi do napadu na lotników sowieckich. Oskarżony nie przyznaje się do zarzucanego mu czynu, gdyż nie był głównodowodzącym w tej akcji, a jedynie podwładnym. W trakcie jej, jak wiadomo, zostało zamordowanych dwóch lotników radzieckich i spalony samolot.

Jeśli chodzi o Wierchowiny, to i tu oskarżony twierdzi, że czynnego udziału nie brał. Jako „świadek wypadków” oskarżony pragnie sądowi przedstawić przebieg morderstwa.

„Luźne cyfry” mordów

Oskarżony nie operuje cyframi pełnymi, usiłuje zasugerować, że o wszystkich nie jedynie „ze słyszania”. A więc oddziały „Jaska” i „Romana” rozbiły w części powiatu hrubieszowskiego trzy posterunki Milicji, dokonały kilkunastu napadów rabunkowych, mordując pewną ilość osób. Ale natychmiast podkreśla, że są to luźne cyfry, bo inni mieli odprawę, a on na niej nie musiał być.

Powracając do uprzednio poruszanej kwestii finansowej twierdzi, że żadnych pieniędzy na własny użytek nie otrzymywał. Dostał jedynie 3.000 na pozajazdy i koszty podróży. Wypadki takie powtarzały się i diety wahały się od 1.000 do 3.000 w zależności od funkcji. Obrońca z urzędu Wierchowska zapytuje, kiedy oskarżo-

ny zaczął pracować w organizacji w ogóle. Okazuje się że w grudniu 1939 roku. Wówczas należał do ZWZ, nie orientował się w celach organizacji, wiedząc jedynie, że ma za zadanie walkę z Niemcami. Oskarżony twierdzi, że brał udział w szeregu akcji sabotażowych przeciw okupantowi m. in. w wysadzeniu pociągu pod Brzozowicą. Bardzo późno się zorientował, że w organizacji znajduje się organ ONR-u. Nie orientował się również, że w organizacji jest rozłam i nie dopuszczał myśli żeby polska organizacja współpracowała z Niemcami. Na zakończenie wysuwa po raz drugi argument swego politycznego niewyrobia. Na tym kończy się jego przesłuchanie. Przewodniczący poleca wpro-

Zarodnie nad skatowanymi

Akcja wybuchła jednocześnie w czterech punktach. Wedle słów oskarżonego ludność polską wsi miano ogarnąć. Oskarżony widział wypadki mordowania dzieci, kobiet i starców. Ludność chciała się ratować ucieczką, co było bezskuteczne. Ludzie oddziału „Sokoła”, najstarszego oddziału na terenie chełmszczyzny byli wyrafinowani i znali różne sposoby katowania. Były to męczeńskie sposoby. Oskarżony opisuje szczegółowo z krwawymi detalami zamordowanie dzie-

ka, skatowanej kobiety starej i drugiej w ósmym miesiącu ciąży. Zabito ich serią z karabinu maszynowego.

W trzecim dniu rozprawy zeznaje w dalszym ciągu oskarżony Jaroszyński („Roman”) charakteryzując sylwetkę i działalność w organizacji oskarżonego Wolanina („Zenona”). Poznał go w okresie, gdy ten pełnił funkcje szefa PAS-u na okręg Chełm — Chrubieszów. W organizacji NSZ Wolanin miał stopień kapitana.

Zagraniczne „subwencje”

W okresie od marca do czerwca 1945 r. t. zn. przed akcją wierzchowską Wolanin był zwierzchnikiem Jaroszyńskiego. Następnie został mianowany szefem PAS — u obszaru 3. Wolanin „Zenon” wydał za pośrednictwem oskarżonego rozkaz por. „Jackowi”, aby objął dowództwo nad 200 ludźmi i przeprowadził pacyfikację terenu krańcowego. Dalej omawia szczegóły odprawy we wsi Karoliszce. Uczestniczyli

w niej „Zemsta”, „Sokół”, „Jacek” i sam Jaroszyński. Przeprowadzał ją „Henryk”, który wydał wówczas pamiętny rozkaz, aby wszystkie wieś ukraińskie objąć pacyfikacją, czyli zlikwidować ludność i majątek. Następnie wydał wyrok śmierci na funkcjonariusza bezpieczeństwa, M.O. i Wojska Polskiego tudzież Żydów. Poza tym miano przeprowadzić likwidację majątków państwowych i należących do Ży-

dów. Gdy przewodniczący zapytał je na czym miała polegać likwidacja oskarżony wyjął, iż chodziło o normalne rabowanie i przejęcie w swoje ręce rzeczy, które dalyby się spieniężyć. „Zenon” wspominał Jaroszyńskiemu o pomocy udzielanej organizacji przez zagranicę, nadmienając, że z zagranicy nadchodziły rozkazy i pieniądze. — Bardzo szczegółowo o tym mówił na odprawie dowódców oddziałów major „Henryk”, który oznajmił, że są zrzuca z Anglii w postaci broni i gotówki.

„Zenon” opowiadał podczas spotkania z oskarżonym w Lublinie, że komenda NSZ opracowała plan zachowania się PAS-u w okresie wyborów i że PAS będzie musiał prawdopodobnie wystąpić czynnie, przyczym w tej sprawie miał być specjalny rozkaz. „Zenon” miał oświadczyć podczas jednej z odpraw, że będzie to sprawa głośna, nawet zagranicą.

Przewodniczący zapytuje w jakim sensie będzie głośna?

Oskarżony: — Ze narodowe siły istnieją w Polsce.

Dalej przewodniczący kontynuuje przesłuchanie Jaroszyńskiego od momentu, gdy tamten rozpoczął obstrzał z działka zbliżając się pościgówką. Twierdzi on w dalszym ciągu, że strzelał na alarm w powietrze. Tym samym nie przyczynił się i chciał nie dopuścić do rozlewu bratniej krwi, a tym samym nie wykonał rozkazu „Szarego”. Niemniej w wyniku natarcia oddziałów „Szarego”, „Sokoła” i „Jaska” pościgówka została rozbita, samochód zabrany i następnie spalony. Obsługa pościgówki wycofała się na Wierchowiny do lasu. Do niewoli dostało się 14 podchorążych. Z nich jeden został zlikwidowany jedynie z tego powodu, że był Żydem.

Wytwórca Chemiczna
TEOFIL PALCZYŃSKI
Łódź, Nawrota 43, tel. 230-52
poleca
PASTY DO OBUWIA:
„PRIMALIN”
i
„ARGO”
(PAP)

Dzisiaj odbywa się w Łodzi Ogólnokrajowa Narada Spółdzielców zwolana przez Centralny Komitet Wykonawczy naszej Partii. Towarzysze pracujący w ruchu spółdzielczym, starzy, wypróbowani działacze, budowniczy wielkiego ruchu walczącego z wyzyskiem i nieuczciwością, ludzie o wybitnym społecznym nastawieniu, młodzi pracownicy na niwie spółdzielczości, wszyscy związani z ruchem socjalistycznym, przybędą — każdy ze swego środowiska, ze swoich warsztatów codziennej pracy, aby określić swój udział w życiu społecznym i gospodarczym odbudowującego się kraju.

O słowniku P. P. S. do ruchu spółdzielczego będzie mówił na tym Zjeździe Premier tow. Osóbka-Morawski, który w swoim referacie ujmie dotychczasowy nasz widok w dziedzinie spółdzielczości i wydekuje włożony w rozbudowę oraz pogłębienie idei spółdzielczej przenikającej coraz szerzej warstwy naszego społeczeństwa ze szczególnym uwzględnieniem zorganizowanego ruchu robotniczego. Jeżeli ideologia i zakres działania spółdzielczości w Polsce miał kiedykolwiek bardzo ważne znaczenie, to dzisiaj — właśnie w erze wypychania kraju przez wojnę i rabunkową gospodarkę okupanta, stoi przed tym ruchem zadanie o ostatecznej wadze państwowej.

Trudności gospodarcze, które przyniosła i przynosiła po sobie najstraszliwa z wojen, jaką znała dzieje ludzkości, są doskonałym polem dla egzemplum sprawności i siły organizacyjnej ruchu spółdzielczego. Rosnąca sieć coraz sprawniej działających placówek gospodarczych kierowanych przez spółdzielców o skryształowanym, jasnym, klasowym obliczu idącym daje gwarancje, że tak ważna dzisiaj dziedzina naszego życia ekonomicznego pozostaje pod wybitnym wpływem ludzi dla których dobro kraju i Narodu jest najświętszym przykazaniem.

Rozmniemy dobrze i wcale tego nie mamy zamiaru przemilczać, przeciwnie podkreślamy to zawsze wyraźnie i dobitnie, że w obecnym okresie gruntowania ustroju demokratycznego w Polsce, uspołecznianie naszego życia gospodarczego, coraz wyraźniejszy i mocniejszy wpływ spółdzielczości w tej dziedzinie jest dla nas dowodem stopniowego przechodzenia na tory planowej gospodarki, jest drogą wiedzącą nas do ustroju opartego na sprawiedliwości społecznej.

Z drugiej strony spółdzielczość przyczynia się wydatnie do ułagodzenia możliwości ludzkiego w kraju elementów, które dla własnego, ciemnego, egoistycznego dobra nie cofają się przed żadną formą wyzysku, spekulacji, czy pospolitego oszustwa, żerując na nędzy mas przez wyzyskiwanie cen, wywoływanie drożyzny, magazynowanie zapasów żywności i systematyczne przez to obniżanie wartości zarobku uczciwie pracującego człowieka.

Obok upaństwowionych wielkich zakładów przemysłowych, fabryk, kopalni i hut, spółdzielczość polska jest dzisiaj czynnikiem, który codziennie, systematycznie wyrzuca za burę pasożytującą dotąd na zdrowym organizmie społecznym jednostki żerujące z jednej strony na trudnościach spowodowanych wojną, a z drugiej wykorzystująca bezsilność i przymusowe położenie konsumenta, który opłacać musi wysoki koszt pośrednictwa między wytwórcą a przypadkowym sprzedawcą ściągającym nie-wspólnie odsłoni od posiadanej przez siebie kapitału. Im większy jest zasięg, im szersze możliwości wywierania wpływu przez spółdzielczość na naszym rynku, tym mniejsze są szanse nieuczciwego wyzysku i chaosu na naszym odcinku gospodarczym.

Ważną jest oczywiście rzeczą, aby ludzie, którzy kierują instytucjami spółdzielczymi albo w nich pracują, posiadali obok zasadniczych waleń prawości charakteru, przydatności i społecznego wyrobienia, również wyraźny światopogląd polityczny, poczucie odpowiedzialności i przywiązania do szeregow, z których wyszli i w imię których dla wspólnego dobra pracują.

Dlatego Polska Partia Socjalistyczna, zdając sobie dokładnie sprawę z ważności odcinka gospodarczego, z roli jaką w nim odegrać powinna i musi spółdzielczość, nie tylko bacznie śledzi rozwój ruchu spółdzielczego, ale wkłada wń wiele pracy i wysiłku, stara się powiązać go z masami i nadać mu właściwą socjalistyczną treść.

ARTUR KARACZEWSKI

Protest na gruzach pomnika

Wielka manifestacja w parku Poniatowskiego

(J) Przy udziale partii politycznych, organizacji społecznych, młodzieży, władz komunalnych i Wojska Polskiego odbył się w dniu wczorajszym na gruzach pomnika zburzonego ręką pro-faszystowskiego barbarzyńcy wielki wiec protestacyjny odbyty w obecności tysięcy rzesz społeczeństwa łódzkiego.

Po odegraniu Hymnu Narodowego i Hymnu ZSRR jako pierwszy — głos zabrał prez. m. Łodzi, tow. Mijał. Poza tym przemawiali przedstawiciele PPS, PPR, Związku Zawodowców, DOW i Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu. W imieniu PPS przemawiał tow. Andrejak, stwierdzając:

Z różnych stron ziemi radzieckiej szli najlepsi i ofiarni synowie, z pleśnią bołowa na ustach, by podzielić i gromić wroga Polski i Związku Radzieckiego, aby uwolnić nasze ziemie od bestii hitlerowskiej.

Ci bohaterzy rozbili kordy Hitlera i zatkneli zwycięskie sztandary Armii Czerwonej i Wojska Polskiego na gruzach Berlina.

Ta droga do zwycięstwa była długa i niełatwa, ale usłana tysiącami ofiar i znacząca tysiącami poległych żołnierzy, którzy

złożyli swe życie, abyśmy żyli, a żyjąc w pokoju pamiętali o wdzięczności, jaką winniśmy żywić dla bohaterów, poległych w walce z hitleryzmem i faszyzmem.

Łódź robotnicza, pomna tego ludzkiego obowiązku wobec zmarłych, za trudy i ołтары, za naszą wolność, zbudowała widomy znak wdzięczności, zbudowała pomnik w naszym mieście, mieście pracy i walki, aby dać wyraz wspólnej walce Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Ten pomnik zbudowany tu w Parku Poniatowskiego symbolizował także miliony ofiar naszych braci i siostr, pomordowanych przez morderców hitlerowskich w obozach Majdanek, Oświęcimia, Radogoszcza i innych.

Pomnik, dumnie wznoszący się wśród grobów poległych bohaterów walki z najeźdźcą, zamieniony dziś w gruzy przez potworny czyn, dokonany dłońmi duchowców pobratymców Hitlera. Z bólem w sercu odczuwamy tę znieprawę, tę profanację głębokich uczuć człowieka. Nie znaleźliśmy słów, aby wyrazić ostępienie i pogardę dla tych zasępionych zbrodniarzy, którzy nieufia się być Polakami, a serca mają zarwane ładem hitleryzmu.

Zniszczeniem pomnika potwier-

dził ogólną opinię, że formalna ich przynależność do społeczności polskiej jest hańbą dla każdego uczciwego Polaka, bez względu na jego przekonania polityczne.

Echo detonacji, w wyniku której rękoma zbirów faszystowskich zniszczono pomnik, ten widomy znak bólu dla ofiarnych bojowników o wolność i pokój, musi odbić się potężnym woliem przez cały nasz kraj, który całą siłą domagać się będzie wyteplenia zbrodniczych żywiołów, które czyniami swymi hańbią imię Polski i plugawia godność człowieka i obywatela.

Spółczesność łódzka — klasa pracująca Łodzi da zdecydowaną i mocną odpowiedź! Środki do wypełnienia pozostałości faszystowskich, jakie są jeszcze między nami, muszą się znaleźć i znaleźć je!

Na gruzach zaś zburzonego pomnika postawimy inny, nowy i wspólny pomnik, który przez wielki będzie symbolem braterstwa krwi narodu polskiego i radzieckiego! Będzie symbolem prawdziwej i wiecznej przyjaźni naszych narodów.

Na zakończenie złożono na gruzach pomnika wieńce od Prezydium MRN, oraz od Kolegium i Prezydium Zarządu Miejskiego.

Na walec

Przymusowe zdjęcia

Uważnie przeczytałam nowe zarządzenie KEEL. Dwie fotografie... miesiące parzyste i nieparzyste (czy rozumiecie dlaczego i po co?) utrudnianie życia ci consor-

les... Nie mieć zniżek tramwajowych - nie możliwe. Trzeba się więc fotografować...

Pierwszy z brzegu zakłada fotograficzny i uprzejmy uśmiech właścicieli: „Sześć sztuk, sto pięćdziesiąt złotych, proszę się przygotować do zdjęcia”.

„Momentalnie w myśli obliczam na czym by tu zaoszczędzić, nie sietyś ia nowa pozycja nie chce się absolutnie zmieścić w budżecie.”

„Czy nie możnaby tylko trzy sztuki?” - bąkam niesmiało. Surowe i nieodwołalne „nie” odbiera mi wszelką nadzieję. Zawstydzona opuszczam zakład. Nie sietyś w dram, trzecim i czwartym to samo.

Cóż robić, bęgnaj marnzenie o swetrze dla synka... przygotowuję się do zdjęcia.

Po paru dniach odebrałam te sześć sztuk. Rozpaczałam, za tę spuchniętą twardą i zezem patującą czy zapłacić aż 150 zł!

A teraz czy wyobrażacie sobie ile jeszcze kłopoty przędzą te nasze opuchnięte twardzie?

Będą przycinane, klejone, pieczętowane, całe ich siosy będą się walać po urzędniczych biurkach i biurkach.

Święty Biurokracy, módl się za nami!

Czy nie prościej byłoby na podstawie filmowych legitymacji otrzynywać zniżkowe bilety? Po coż ten cały kłopot i niepotrzebny (z jakim krudem przychodzący nieraz) wydatek. Czy jest w tym jakiś ukryty a głęboki sens, czy też robi się to tylko po to, by korpulentna właścicielka zakładu fotograficznego, robiąca w tym okresie kokosowe interesy, ukryła w północznie jeszcze purę twardych?

Kr. J.

Ludzie reżimu, ludzie rewolucji i ludzie wiecznej rewolucji

Każdy rząd opiera się na pewnej ilości swych zwolenników; nazwijmy ich ludźmi reżimu. Będą wśród nich tacy, którzy służą temu reżimowi z przekonania, uważając go za stosunkowo najlepszą ze wszystkich możliwych koncepcji; będą i tacy, którzy dla zrobienia kariery gotowi by służyć samemu diabłu, albo też, z pewną dozą naiwnej uczciwości, próbują we wszelkim ustroju znaleźć jakieś dodatnie elementy i niejako uczepliwszy się ich - współpracować z każdym znajdującym się u władzy rządem. Przeciw nim występują ludzie rewolucji, którzy walczą z wrogim sobie rządem tak długo, aż go w końcu obalą i zastąpią własnym. Wtedy oni stają się ludźmi reżimu.

I oto w momencie, gdy dokonała się ta zmiana, runął stary rząd, a na jego miejscu zasiadli nowi ludzie i na swój sposób starają się uporządkować życie kraju, epostzegamy, że podział nasz nie uwzględnił jeszcze jednej możliwości, która - co prawda - manifestuje się dopiero w tej chwili: oto część dotychczasowych ludzi rewolucji, zamiast poprostu stać się ludźmi reżimu i bez skrępowań wielbić to wszystko i bronić tego, co tworzy się rękami ich towarzyszy, dalej wyewuwa zastrzeżenia, krytykuje „władzę”, przeciwstawia się temu, czy owoemu co w jej oczach było dawniej i do dziś pozostaje niesprawiedliwe. To już będą ludzie wiecznej rewolucji, których bodaj, że nie na-

tym świecie nie zadowolą, jako że jest tylko niedoskonałym - w porównaniu z dziełami ludzkiej myśli - tworem rąk ludzkich. Turwim poświęcił kiedyś takim ludziom trochę szyderczą, a bardzo melancholijną strofę:

„A sprawiedliwy niech nie wini mocy o przemoc. Tak ma być. Sprawiedliwemu na pustyni do gwiazd o sprawiedliwość wyc”.

POSTĘP I JEGO DIALEKTYKA.

Boy-Zeleński, snując w zbioru felietonów „Znasz li ten kraj” wspomnienia o zielono balonikowej „modernie”, zamyśla się w pewnym miejscu nad walką ludzi z tradycją, upostaciowaną w starych krakowskich murach. Mury miały również swoich obrońców, powołujących się na wiekowielkową tradycję; ale dziwna rzecz - mówi Boy - że te wszystkie starożytne budowle, otaczane później taką pieczą, nie powstawały, gdyby dawna wieki miały ten sam kult dla tradycji, co nasi „konserwatorzy”. Bo

Duch Weimaru w Niemczech

„Manchester Guardian” w artykule wstępnym stwierdza, że istnieją oznaki, iż temperatura walk politycznych w Niemczech podnosi się zbyt wysoko. Zdaniem autora, w uwagach krytycznych przywódców partyjnych niemieckich znajduje się zbyt wie-

le płaskich ogólników, zawierają one zbyt mało konkretnych wniosków. Sojusznicy popełnią wielki błąd, jeśli nie potrafią zmusić Niemców do spojrzenia w oczy faktom i ogólnej sytuacji zamiast prowadzenia rozgrywek politycznych w duchu weimarskim.

Przebież zbudowane zostały na grzazach jeszcze starszych i jeszcze częściej zabytków. Postęp polega na walce z rzeczami często szanowanymi i kochanymi. I musi burzyć instytucje, które pewnym ludziom wydają się nieodzowne i niezniszczalne. Nie może być postępu bez walki, a jeśli tak, to muszą istnieć tej walki żołnierze. Dobry żołnierz jest bezkompromisowy, prosty i prosto linijny, nie zastanawia się zbyt długo nad rozkazami, które otrzymał, i nie krytykuje ludzi, wydających mu te rozkazy. Tacy są zazwyczaj rewolucjonści i wobec tego, tacy są również ludzie, którzy grupują się dokoła rządu i pomagają mu w jego pracy i walce; najbardziej zaś wierni i wierni ludzie reżimu.

Ale historia ma swój kaprys, który historycy odkryli i nazwali mądrze dialektyką. Polega ona - zgrubeza rzecz biorąc - na tym, że dzisiejszy postęp jest jutrzejszym zacofaniem, dzisiejsze zdobycze cywilizacji kulą u nogi jutrzejszego człowieka, dzisiejsza

rewolucja jutrzejszą reakcją. W różnych formach odbywały się te przemiany i w różnych jeszcz: one będą się odbywać - jak twierdzą znawcy tych spraw - tak długo, dopóki nie nastąpi wreszcie stan pod jakimś względem idealny, który zadowolili wszelkie (w tej właśnie dziedzinie) ludzkie pragnienia i nie zwróci działalności na inne, niż dotychczas tereny.

Ludzie, których nazwalismy „wiecznymi rewolucjonistami”, pragną właśnie wciąż jeszcze nieziszczono idealu i w jego to imieniu walczą, protestują przeciw niedoskonałościom dzisiejszego życia, fałszom bieżącej polityki, różnym objawom ludzkiej małości, na które ich dotychczasowi sprzymierzeńcy muszą przy- mykać oczy, skoro sami znajdują się u władzy.

ICH ROLA

Są to zazwyczaj najlepsi, najbardziej ideowi i wybitni wszelkich kompromisów ludzie. W codziennej pracy robią wrażenie trochę narwanym, gburowatym, kłótliwym, nie liczącym się z życiowymi koniecznościami dzwawaków. Na uroczystym, pełnym celebry obchodzie potrafi taki wyjść na trybunę i rzucać zbranym w twarz słowa gorzkie i pełne krytyki. Gdy rzeczywistość spełni jeden z punktów jego programu, on zwraca się pozornie przeciw temu, co tak zapalczywie głosił dotychczas, tropi ekwapiwnie błędy i włączy z brakami wykopania.

Ludzie tacy nie bywają przywódcami, w okresie, gdy ich partia znajduje się u władzy; bo do rządzenia trzeba pewnej dozy afirmacji współczesnego stanu rzeczy. W ruchach politycznych i społecznych spełniają oni raczej rolę drożdży, powodujących ferment i wzrost. Nawet, gdy przypadkiem chwilowy zbieg okoliczności wysunie ich na czoło ruchu, rychło usunie ich w cień ktoś inny, mniej namiętny w swoim idealizmie. U takich przywódców oni sami nie cieszą się zazwyczaj wielką łaską.

Taki jest widać pech ludzkości, że wszystko, co dobre i sprawiedliwe, musi dokonywać się w trudnej walce. Ci ludzie, - naj- lepsi, najszlacheńsi - nigdy nie zostają zwycięzcami; ich zadaniem jest pełnienie roli ofiar w swoim własnym, nie rozumiejącym ich pokoleniu. Bo dla przyszłych, pokoleń stają się wzorami... taki jest widać pech ludzkości.

Edward Csató.

Rezolucja pracowników P. M. T.

Pracownicy PMT w Łodzi zebrani w dniu 16.II.46 potępiąją zbrodniczy czyn slugusów faszystowskich międzynarodowego kapitalu, którzy wysadzili pomnik bohaterów Czerwonej Armii ufundowany przez społeczeństwo polskie.

Pomnik, który miał być dla potomności symbolem zakończenia cierpienia faszystowskich, a zwiazaniem nowej ery naszej wolności.

Tym bohaterom wojsk rosyjskich, którzy spoczywają w Parku im. Poniatowskiego zawdzięczamy nie tylko ocalenie Łodzi od barbarzyńców hitlerowskich, ale i to, że dziś mamy gdzie mieszkać i pracować.

Przeło pracownicy Wytwórni PMT w Łodzi postanowili opodatkować się w miesiącu lutym w wysokości 1% na rzecz odbudowy pomników Ładusa Kofelucki i zburzonego pomnika w parku im. Poniatowskiego.

Najbliższy przyjaciel prezydenta Roosevelta Harry Hopkins - nieznaną szara eminencja Ameryki

Cała prasa amerykańska i angielska poświęca wiele miejsca zmarłemu w ostatnich dniach najsłynniejszemu drubnowi prezydenta Roosevelta, Harrymu Hopkinsowi. Właściwie Hopkins nie biastował żadnego ściśle określonego stanowiska; sprawował on funkcję doradcy prezydenta, lecz władza jego była znacznie większa, niżli prezesa ministrów. Zaufanie i serdeczna przyjaźń, jaka prezydent Roosevelt darzył Hopkinsa były zdumiewające, jeśli wziąć pod uwagę ogromne różnice społeczne i intelektualne, jakie poróżniły dzieliły tych dwoje ludzi. Roosevelt, kończąc najbardziej ekskluzywne amerykańskie zakłady wychowawcze, wykształcenie Hopkinsa było bardzo powierchowne, i ograniczało się tylko do ukończenia szkoły średniej; Roosevelt miał ogładę towarzyską i półot wielkoświatowy - Hopkins szorstkość i bezceremonialność, cechująca ludzi „Dzielnego Zachodu”, a manery jego pozostawały wiele do życzenia. Slaby fizycznie, zamiezbany i źle ubrany, często niegoleny Hopkins spędzał w gabinecie prezydenta Roosevelta długie godziny na poufnych, przyjacielskich rozmowach, które nierazko decydowały o losach świata. Drubny i chorowity był tak nerwowy, że rozmawiając, lub dyktując listy, nie mógł usiedzieć na miejscu i chodził bezustannie po pokoju.

Hopkinsa „odkryła” pani Roosevelt w roku 1933. Zaintował się on wtedy praca społeczną w Nowym Jorku. Sprowadzony do Waszyngtonu spodobał się natychmiast prezydentowi, który powierzył mu odpowiedzialne stanowisko dyrektora amerykańskich robót publicznych, i polecił dolożyć wszelkich starań, by zwiększyć zatrudnienie w Stanach Zjednoczonych. Do dyspozycji otrzymał Hopkins astronomiczna suma 10 miliardów dolarów do wydatkowania w przeciągu trzech lat, na cele gospodarki państwowej.

Opozycjoniści, którzy nie mogli dotknąć samego Roosevelta, kierowali ataki swe przeciwko Hopkinsowi; nazywali go socjalistą, komunistą, zarzucali mu nieuczciwe administrowanie olbrzymimi kwotami, powierzonymi jego pieczy. Hopkins nie przejmował się, tym weale. Robił swoje i zyskiwał coraz większe uznanie i przyjaźń prezydenta.

Z chwili wybuchu wojny Hopkins

zrealizował wszystkie swe zajęcia i porządził się cały w sprawach zwycięzcy światowej. Stał się on prawą ręką prezydenta. Bez względu na swoje słabe zdrowie pracował po 18 godzin na dobę, a gdy pewnego razu prezydent zwrócił mu uwagę, iż powinien więcej się oszczędzać, gdyż po prostu zabija się pracą, odpowiedział:

„Czy może być lepszy rodzaj śmierci i dla ważniejszej sprawy?”

W r. 1941 Hopkins udał się, jako przedstawiciel prezydenta Roosevelta do Londynu, gdzie trafił na okres najsrozszych bombardowań nieprzyjacielskich. Posłał wówczas do Białego Domu depesze następującej treści: „W porządku. Anglia wytrzyma”.

Takie samo zaufanie żywał również do ZSRR.

Hopkins towarzyszył Rooseveltowi na wszystkich konferencjach światowych, brał udział w obradach w Casablance, Kairze, Teheranie, Quebec i Jaltce, poza tym jeździł często do granic, jako specjalny wysłannik prezydenta Stanów Zjednoczonych. Cieszył się szczególną sympatią Churchilla i Stalina.

Po podróży swej do Anglii i Rosji w r. 1941, Hopkins przedstawił takie cyfry, dotyczące produkcji w Japonii, że kongresmani amerykańscy i eksperci zaczęli się po prostu śmiać, uważając postulaty Hopkinsa za nie możliwe do osiągnięcia, ale okaza-

ło się, że niemożliwości te dały się jednak zrealizować.

Przez trzy lata Hopkins mieszkał w Białym Domu i był pierwszą osobą, z którą Roosevelt wdział się każdego rana i ostatnia, z którą rozmawiał przed udamem się na spoczynek. Jego wiara w zwycięstwo sojuszników była szczera i niezłomna nawet w chwilach największych sukcesów niemieckich i japońskich i optymizm ten zyskiwał mu największą przyjaźń prezydenta.

Z chwili śmierci Roosevelta Hopkins wycofał się zupełnie z życia publicznego: Zmarł po ciężkiej 10 miesięcy trwającej chorobie która nawet po jego śmierci nie została rozpoznana, ani nazwana przez lekarzy.

Trudności ekonomiczne Francji wzrastają

Socjaliści francuscy demonstrują przeciw budżetowi wojskowemu

Ze wszystkich sprawozdań, nadsyłanych z różnych dzielnic Francji, i publikowanych w prasie francuskiej wynika, że odrodzenie ekonomiczne kraju nie postuwa się należycie. Zracjonalizowanie chleba, skasowane w wigilii wyborów, zostało znów obecnie wprowadzone pomimo gorących protestów ludności. Rzeźnicy strajkują, gdyż nie są w stanie kupować mięsa po niestannie wzrastających cenach, i sprzedawać go wg. cennika oficjalnego. Zakłady przemysłowe we Francji północnej stają z powodu braku węgla. Urzędnicy nie są w stanie utrzymać się ze swych pensji miesięcznych dłużej, niż przez tydzień, rząd zaś twierdzi, że nie może podwyższyć kwot budżetowych w obawie przed inflacją.

Jednocześnie wydatki na armię utrzymują się niemal na poziomie wojennym i wynoszą kwartalnie 40 milionów franków, czyli 1/3 całego budżetu. Nasuwa się pytanie, dlaczego Francja, w przeciwieństwie do swej małej sąsiadki Belgii tonie - tej drugiej ziny po wyzwoleniu spod okupa-

cji - w tych samych trudnościach, co i poprzedniej. Zdaniem niektórych ekonomistów Francja zarówno w swej polityce ogólnej, jak i w gospodarczej konstruuje wadliwie hierarchię ważności elementów. Głównymi artykułami eksportu francuskiego przed wojną były produkty zbytku i kosmetyki. Podczas wojny produkcja artykułów pierwszej potrzeby musiała ustąpić miejsca przemysłowi zbrojeniowemu. Na tej podstawie powstał „czarny rynek”, który przybwał we Francji zastraszające rozmiary i niemożliwa kompletne ustalenie cen. Po wyzwoleniu sytuacja ta powinna była ulec zmianie, jednakże stało się inaczej. Produkcja zbrojeniowa utrzymywana jest nadal na zbyt wysokim poziomie w stosunku do zdolności gospodarczych państwa, a marnowanie sił pracowniczych w armii i przerost biurokracji paraliżują możliwości rozwoju produkcji.

Komitety Organizacji Pracowniczej, utworzone przez rząd w Vichy, ponierają wydatnie produkcje towarów, przeznaczonych na eksport z

uszczerbkiem dla artykułów pierwszej potrzeby. W rezultacie tej polityki wieśniak, nie mogący kupić potrzebnych mu przedmiotów po normalnej cenie, nie chce sprzedawać po normalnej cenie swoich produktów i tu właśnie tkwią korzenie czarnego rynku.

Wśród źle opłacanych urzędników szerzy się, oczywiście, korupcja, a praca ich nie jest dostatecznie wydajna.

Na skutek tego wszystkiego człowiek z tłumem traci zaufanie do Zgromadzenia Konstytucyjnego i stronictw, które uzyskały większość w Parlamencie, a nie umieją przeciwdziałać skutecznemu niestannie zwycięzcen, zracjonalizowaniu chleba, spadkowi franka i brakowi prądu elektrycznego.

Temu niebezpieczeństwu politycznemu i gospodarczemu zaradzić może tylko energiczna kampania, któraby sięgnęła do samych korzeni zła. Zawiastunów takiej akcji można uważać ostatnie demonstracje politycznej grupy parlamentarnej przeciwko budżetowi wojskowemu.

Co piszą o nas Anglicy

„Żywotność godna największego podziwu“

Walka z antysemityzmem - Nie było epidemii - Kto zastąpi wymordowanych naukowców - Piosenka o małej wojence

Prasa angielska poświęca bardzo wiele miejsca różnym sprawom polskim. Najpowszeńsze dzienniki i periodyki londyńskie drukują reportażeswycykorespondentów z Warszawy, Wrocławia i innych miast polskich, oraz artykuły dotyczące naszego życia kulturalnego, stanu sanitarnego, reformy rolnej, nacjonalizacji przemysłu oraz innych aktualnych zagadnień.

SPRAWA ŻYDOWSKA

Najwyższe zainteresowanie wywołuje obecnie sprawa emigracji Żydów z Polski, w związku z którą general Morgan, szef operacji UNRRA na terenie Europy, wyraził przypuszczenie, że „jakas zamierzana potęga żydowska, kierująca do stania się potęgą światową organizuje masowy exodus Żydów z Polski, a następnie z Europy”. Scharakteryzowanie Żydów polskich przez generala Morgana, jako „dobrze odżywionych, doskonale odzianych i zaopieczonych w pliki pieniędzy, nie robiących zupełnie wrażenia ludzi, uciekających przed krwawymi pogromami i prześladowaniami srogiego reżymu antysemickiego” wywołało burzę w prasie europejskiej i dotarło aż do uszu prezydenta UNRRA, Lehmana w Ameryce.

Tygodnik „Tribune” z dnia 11 stycznia poświęca artykuł wstępny rozpatrywaniu tej sprawy, przy czym rozstrząsa szczegółowo kwestię Żydów w Polsce. Autor artykułu zaznacza, że sprawa o tak poleźnym ładunku emocjonalnym, jak kwestia żydowska, może być rozpatrywana tylko na podstawie realnych faktów. W Polsce mieszkało przed wojną ok. 3 i pół miliona Żydów, których większość, jak podkreśla autor, była zupełnie zasymilowana ze społeczeństwem polskim i brała aktywny udział w walkach wolnościowych i na początku obecnego stulecia.

Ruch żydowski w związku z wojennymi w Polsce koncentrował się w organizacji Bund, która przodowała wszystkim stowarzyszeniom, walczącym o lepsze warunki społeczne w Polsce. Organizacja ta istnieje nadal i członko-

wie jej, silnie związani z jej terenem na pewno nie zechcą Polski opuścić.

„Tribune” podkreśla, że niektórzy Żydzi w Polsce byli niezmiernie bogaci, większość jednak stanowili handlarze i biedni chałupnicy i rękodzielnicy. Podczas pierwszej wojny światowej wielka ilość Żydów wyemigrowała z Polski do Ameryki, polem — w dobie rządów endeckich, rozpoczęła się masowa emigracja do Palestyny.

Gdy Niemcy zajęli Polskę, zastali w kraju przeszło 3.000.000 Żydów, których poddali strasliwym prześladowaniom. „Tribune” podkreśla żywy udział, jaki Żydzi brali w Polskim Ruchu Oporu podczas okupacji niemieckiej oraz najwyższy heroizm, jaki wykazali, organizując w 1944 zgory skazane na regulę powstanie w getcie warszawskim.

Sprzeczenie z inonacjami, na których general Morgan oparł swe spostrzeżenia, w niektórych dzielnicach Polski miały miejsce po wojnie napaści na Żydów, ale rząd wywodził energicznie celem ukrócenia tych ekscesów. Pismo angielskie podkreśla, iż rząd polski nie ulega żadnym wpływom antysemickim.

Premier Polski — pisze autor artykułu, zamieszczony w „Tribune” — podkreślił, że ekscesy antysemickie w Polsce wzniesane są przez elementy opozycyjne, utrzymujące kontakt z oddziałami generala Andersa, stacjonującymi we Włoszech. Oświadczenie to oparte jest niewątpliwie na realnych podstawach i sprawa ta, wg opinii publicysty angielskiego — winna być energicznie i definitywnie rozstrzygnięta.

STAN ZDROWIA W POLSCE

„Listener” z połowy stycznia w obszernym, ilustrowanym artykule rozstrząsa sprawę zdrowotności w Polsce. Autor artykułu, dr Martin, który odwiedził niedawno nasz kraj, zdumiewa się dobrym stanem zdrowia ludności polskiej. — Wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu — pisze lekarz angielski — w Warszawie, pełnej niepochowanych trupów, przyniesionych stosami gruzów, i pozba-

wionej normalnego dopływu wody, nie szerzyła się tego lata żadna epidemia. Ludność wiejska jest na ogół krzepka i dobrze odżywiona. W miastach sprawa żywienia, a co zatem idzie odporności i zdrowotności przedstawia się, oczywiście gorzej, lecz sytuacja jest na ogół znacznie lepsza, niż w pozostałych sześciu krajach europejskich, które dr Martin zwiedził poza Polskę.

Autor artykułu twierdzi, że sześciomiesięczna okupacja odbiła się najwięcej na dzieciach, których wzrosł i waga są na ogół niższe, niż powinny być.

Najbardziej rozpowszechnioną chorobą w Polsce jest gruźlica. Dr Martin pisze iż z pośród 700 studentów uniwersytetu Poznańskiego, poddanych prześwietleniu 150 okazało się dotkniętych tą chorobą. Doktor stwierdza, że poziom studentów polscy nie wyglądają mierniej, niż ich koledzy zagranicą, ale złe warunki mieszkaniowe w zatoczonych domach akademickich sprzyjają rozwojowi tuberkulów, zawleczonych do Polski przez młodzież powracającą z niemieckich obozów koncentracyjnych. Lekarz angielski podkreśla rzetelne wysiłki władz polskich w walce z plagą gruźlicy i zapewnia, że Anglia uczyni, co w jej mocy, by przyjąć z pomocą Polskę w dopełnianiu poważnych braków w jej urządzeniach szpitalnych.

BRAK WYKŁADOWCÓW

Inny znów korespondent londyńskiego tygodnika „News of the World” zajmuje się kwestią rozwoju życia naukowego w Polsce. Opisując uniwersytety w Krakowie, Poznaniu, Łodzi i Gdańsku — autor reportażu ubolewa przede wszystkim nad brakiem wykładowców.

„Zrabowane i zniszczone podczas wojny urządzenia laboratoryjne i kliniczne dadzą się stosunkowo szybko zastąpić, zwłaszcza przy pomocy z zewnątrz — pisze autor tego artykułu — ale jak zastąpić szeregi profesorów i naukowców polskich, wymordowanych przez Niemców?” — zapytuje dziennikarz.

WOJENKO, WOJENKO...

Dziennikarze angielscy, którzy odwiedzili nasz kraj są wszyscy pełni podziwu dla energii i żywotności ludności polskiej.

— Nie wnioskujcie o życiu w Polsce z fotografii, — pisze jeden z korespondentów. Zdjęcia przed stawiają kupy ponurych zgłiszcz i ruin i te ruiny i zgłiszcz istnieją naprawdę. Zwłaszcza w Warszawie, w Poznaniu i w Gdańsku nie ma perspektywy, na której nie widniałaby kupa gruzów. Ale wśród tych ruin budzi się już i tajni nowe życie, powstają sklepy, kioski, biura i cukiernie. Ludzie niemal dosłownie własnymi rękami odgrzebuja gruzy, torując sobie wśród ruin drogę nowego życia. Żywotność Polaków ich zdolność szybkiego otrząśnięcia się z potwornych doświadczeń, jakie przeszli, jest naprawdę godna największego podziwu. Jeden z dziennikarzy, posuwa się

w swym zachwycie nad naszą zdolnością regeneracji i bestroską tak daleko, że pisze: „Polacy posiadają nadzwyczajny dar przystosowania się do nowej rzeczywistości, pragną odrzucić się z koszmarnych wspomnień swych niedawnych przeżyć i złagodnić ich półwrotność. Nawet najstraszniejszy z kataklizmów światowych, jakim była ostatnia wojna, umięją wdzięcznie przybrać słowami sentymentalnej piosenki”. I tu następuje dosłowne tłumaczenie na język angielski popularnej, dawnej piosenki „Wojenka, wojenka, ośmiesz ty za pani...”, ce sprawia efekt niesłychanie śmieszny, lecz równocześnie i żałosny, gdyż na pewno żaden Polak, choćby najbardziej „bestroski” nie nazwie ostatniej wojny „małą wojenką” (tak tłumaczy Anglik tytuł naszej starej piosenki).

J. M.



Zmiany na zachodzie

Nie poznałem Szabrowicza! Wesoły ten i elegancko ubrany mężczyzna (ostatnio widziałem go w wspaniałym futrze!) zupełnie się przeobraził. Miserny, agazony, w jakiejś wiatrem poduszki jestonieczce — w niczym nie przypominał pełnego wery i optymizmu działacza z terenów nowoodzyskanych.

— Co słychać na Zachodzie? — spytałem, nie wiedząc, jaką rozdrapuje ranę.

Ob. Przemysław skrzywił się za odpowiedź i aż syknął z bólu.

— Jaki? Czyżby co zagrażało naszym ziemiom zachodnim?

— Ziomom jak ziomom... — odpowiedział z gorzycy pionier — ale działaczy prześladować niemożebnie! O wiele tak dalej pójście, całe akcje diabli wziąć mogą!

— ?

— Pbn wie, ile się człowiek natural! Potrzeby były w kraju ogromne! Wszelkiego artykułu brakowało i zbyt był na wszystko, od tych futer zaczynasz — na naczyniu kryształowym, wyścymaczes i tem zlasochu do lewatyjny skończywszy. Rotował czołwie i odzyskiwał, co tylko mógł! Za same radiofikacje wyższy medal mnie się należy, bo kto o odbornieści obywatelskie się starał, podobnież lampy i druty? A co innego szabru i ciuch — to nawet nie zliczyć! Zapychało się już ostatnio własną ciężarówką, a i to ledwie człowiek nadążył — w te jedno strone akcje osiedleńczą rozwijać, a z powrotem — opatrznie społecznym różnem artykułem nowoodzyskanem uskutecznić.

No i szło to prawidłowo, — nie można narzekać! Akcja była obszerna, bo to i gotówka, i tom wille w Jeleniej Górze człowiek sobie przywodził. Nawet stosunki z niektórym rozmyślnikiem zaczęli się już układać przepięknie.

Aż tu nara... Słyszal pan może o awanturach, — to nawet i w gazetach stajalo:

Daje mnie znać Bohuchna Chomik — także samo pionier i działacz inicyjatywy nowoodzyskanej — że partia naczyli emalioowanych, na którą żemny czelaki, już gotowa, pozwolęstwo wrzede podobnież wypukione, enalciem czego możemy ruszać.

Jadziem wigo utasienieni do najczytny i obliczamy, za ile się to wesz-

sko epylie może. Be byli maszyny do pisania i maszyny do szycia, aparaty radiowe i aparaty fotograficzne, żarówki, nocniki emaliowane i kryształy. Bohuchna powiada: „Tak mnie lekko i przyjemnie na duszy, jakbym litro wódki gdańskiej wypił, albo inie zaśubiny z morzem polskiem uskutecznić!” — „O patriota, Bohuchna jesteś i czujesz, że z pustymi rękami do rodaków nie wracasz!” — A on mnie na to: „Faktycznie. Trzeba się t...ko w conie trzymać i uważać, żeby nas Kośmiderowicz nie orzwał. Bo chociaż to dusza człowiek i chłop porządny — ale słodziej nie z tej ziemi!” „Nie bój się! — powiadam — bo i my też nie w rozum szar pan!”

I tak posuwamy, towarzyską rozmową się zabawiająca.

Aż tu nagle, — stop maszyna! W tem Sycowia nas przykrawała! Milicja, strażnicy, kontrolery — niemożebna zdrada narodowa!

Obstąpiło nas ze 20 chłopów! Ant wa wte, ani wa wte! — Pokazuje im Bohuchna posiadana kwitanceja, jako że wszystko publicznie i urzędowo. Ale oni ani pytają! Pomacali pod plandazę, ściągali nas greszcznie za łeb — i marsz na posterunek! A auto z całej inicjatywą — na podwórko!

Zrobiło się piekło! Wyszczególniamy się i obrazę honoru obywatelskie go obławujemy. — ale djabla tam! Nuż protokół pisać, nuż nam od szabrowników ubliżać. Uważasz pan? Nam — od szabrowników! Myślałem, że mnie nugia krew zaleje! — O! i masz, Bohuchna, twoja lekkość i przyjemność na duszy! — Nawet futra nam ściągali, powiadając, że i to szaber!

Co było robić? — Propomije im Bohuchna 20.000, a oni jego trzy razy po mordzie — i powiadają, że za to osobno odpowiadać będziemy!

...Dopchaliśmy się wreszcie jakos do tej Łodzi, ale w widzie męczennictwa, bo to i sięb był niemożebny, i przetrącenie tej uciążliwej niewinności. A teraz czekamy z duszą na ramieniu, bo to głupia sprawa i łatwo z niej zatary dyplomatyczny z to nową karalną procedurą wymknąć może!

KIEL

Holandia przesuwa się na lewo

Jaki będzie skład holenderskiej Partii Pracy

W Holandii — w związku z zbliżającym się terminem pierwszych powojennych wyborów — odbywa się całkowite przegrupowanie partii politycznych. Przed wojną partie polityczne w Holandii zorganizowane były na podstawach wyznaniowych. Była jedna partia katolicka i dwie protestanckie — wszystkie trzy skrajnie konserwatywne — które rządziły państwem. Poglądy socjal-demokratów uważane były za wysoce „merelizmie”.

Jak we wszystkich państwach europejskich, tak i w Holandii doświadczenia, wyniesione z lat okupacji i Ruchu Oporu, zmieniły poglądy polityczne społeczeństwa. Narod holenderski zrozumiał, iż musi przelamać bariery sektarstwa politycznego w swym kraju i przyjąć zasady socjalistyczne.

Wyrazem tego nowego nastawienia było ukonstytuowanie „Volksbeweijng” (Ruchu Ludowego), organizacji, jednoczącej katolików, protestantów, socjalistów i radykałów, zespolonych wspólnym programem postępowym, kierowanym przez obecnego premiera, prof. Siermerhorna.

Obecnie czynione są starania, celem wcielenia tych różnych elementów na stałe do nowej Partii Pracy, której rdzeniem byłaby dawna partia socjal-demokratyczna, przy czym socjal-demokraci podkreślili, że nowa partia musi mieć wyraźny, czysto socjalistyczny program, ale socjaliści chrześcijańscy będą w niej odgrywać taką samą rolę, jak marksyści i inne radykalne ugrupowania. Najprawdopodobniej, większość lewicowych protestantów oraz rady-

kałów przystąpi do nowej partii, natomiast katolicy pragną akonstytuować swoje własne ugrupowanie pod nazwą „Ludowej Partii Katolickiej”, do której przystąpi prawdopodobnie większość członków Ruchu Ludowego.

Protestanci prawicowi zamierzają skoncentrować się w Partii Anty-

wolucyjnej, która obecnie tworzy opozycję konserwatywną.

Tak więc Holandia przyjmie prawdopodobnie system tróipartyjny, z konserwatywnymi protestantami po prawicy, katolikami, jako Centrum i nowa Partia Pracy, oraz drobnymi ugrupowaniami liberalnymi i komunistycznymi do lewicy.

Za kulisami „sprawy Hessa”

Angielskie owinia publicznie domaga się granatowego wyświeślenia tajemnicy

Najpowaźniejsze organa prasy angielskiej domagają się, by naświetlone obecnie w Norymburdze okoliczności, które doprowadziły do przedawstwa przez Hessa jego misji, stały się przedmiotem wyczerpującego i szczerego wyjaśnienia tej sprawy przez rząd angielski.

Tygodnik „Spectator” pisze, że zgodnie z opinią dr. Hausofera, ponimiego doradcy Hessa, w Anglii istniały dwie grupy wybitnych osobistości, na których wystąpił Führer opierał nadzieje, powodzenia swej misji. Jedną z tych grup stanowili „rozsadni Brytyjczycy”, o których Niemcy mieli pewne dane, pozwalające im przypuszczać, iż zechcą oni skomunikować się z Hessem, druga zaś politycy, pracy do końca za wszelką cenę.

Przeciwko pierwszej grupie nie został wysunięty zarzut utrzymania kontaktu z niemieckim dyktatorem. Ale — jak podkreśla „Spectator” — jeśli znalezione obecnie tajne dokumenty Hitlera można uważać za miarodajne dowody, w Anglii były

powaźne osobistości „ściśle związane z przywódcami Konserwy i slerami City”, które utrzymywały osobisty kontakt z agentami Hessa, w chwili gdy Anglia „najgroźniej przyścięnieta przez wroga miała się w wysiłkach, zmierzających do obrony przed atakami wściekle rozpalonej niemieckiej maszyny wojennej”.

Jeśli oskarżenie to, po przeprowadzeniu odpowiedniego śledztwa, okaże się całkowicie bezpodstawnym, zostanie ono odrzucone przez rząd angielski. W tym wypadku nie wolno jednak opierać się jedynie na zapewnieniach i opiniach urzędników brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, równie mało wtaimozonych w te sekretnie pertraktacje, jak reszta ludności angielskiej, a należy sięgnąć głębiej i zbadać sprawę jak najskrupulatniej.

Jeśli zarzuty są oparte na realnych podstawach — kończy swój artykuł na ten temat publicysta angielski w „Spectatorze” — musimy mieć nazwiska i głowy winnych

Komunikat CRDK

Centralny Robotniczy Dom Kultury - TUR Piotrkowska 243 podaje do wiadomości zespołów fabrycznych, że do dnia 25.2. br. przyjmowane są w sekretariacie CRDK Piotrkowska 243, tel. 112-97 w godz. od 8-19 zgłoszenia do udziału w części artystycznej święta 1-Majowego.

W programie śpiew chórny i solowy. Orkiestra dęta i symfoniczna, kwartety, pianiści i skrzypkowie, inscenizacje, recytacje zespołowe i solowe (teksty ludowe).

Po teksty zgłaszać się do CRDK który w ciągu 3-ch dni od zgłoszenia zespołu potrzebne teksty dostarczy.

Brukiew i wrona-francuskie menu

Wrażenia z Francji i Paryża

Wreszcie jesteśmy we Francji. 500 000 Polaków żyje tu po dzień dzisiejszy. W liczbie tej reprezentowane są dwie grupy - emigranci względnie deportowani z okresu wojny i rodziny emigrantów z pierwszych trzech dziesięcioleci XX stulecia. Tymi ostatnimi poobsadzone są kopalnie. Francuzi nie umieją i nie lubią ciężko pracować. Polak jako robotnik jest tani i pilny. Nic więc też dziwnego, że władze francuskie czynią co mogą, aby tym

Polakom zamknąć przynajmniej na okres przejściowych powojennych trudności gospodarczych - drogę powrotu do kraju.

Emigranci z lat wojny oraz obywatele polscy wywiezieni przez Niemców na te tereny oczekują na transporty w ciężkich warunkach, specjalnie utworzonych obozów.

Z pomocą przychodzi im PCK we Francji oraz Polska Rada Narodowa w Paryżu. Związek Kobiet Polskich, Związek Pomocy

Ojczyźnie, Harc. Polskie we Francji i zw. „Grunwaldczyki” - emigracyjna organizacja polskiej socjalistycznej młodzieży.

„ZIADACZE CHLEBA”

Wszyscy Polacy chcą wracać, nie wyjącając „Dąbrowszczyków”, którzy zmuszeni byli przyjmując obywatelstwo francuskie. Stosunek emigrantów polskich we Francji w odniesieniu do odrodzonego Państwa Polskiego jest obiektywny i bardzo serdeczny. Wiedzą oni o pięknym życiu w kraju trudnościach, o biedzie wyczerpanej wojną i okupacją - lecz są gotowi rzucić wszystko, nawet lepszy byt, aby móc tylko znaleźć się w ojczyźnie, za którą tęsknią i którą kochają. Na to wpływa poza sentymentem również i fakt, że mimo serdecznego nastroju władz i czynników oficjalnych - dochodzi do głosu opinia przeciętnego Francuza, klepiącego dobrowolnie robotnika polskiego po ramionach ze słowami „wy zjadacie nasz chleb i wypijacie nasze wino”. Rząd francuski, karze więzieniem za tego rodzaju wystąpienia, nie zezwala na graniczące z obłąką określenia w okresie, kiedy polska siła robocza jest miernikiem potęgi gospodarczej Francji. Ale jest rzeczą zrozumiałą, że Polak czuje się dotknięty i chciałby wreszcie jeść swój własny, choćby suchy, w swoim kraju uczciwie zarobiony chleb.

ZA I PRZECIW POLAKOM

Opinia narodu francuskiego o Polakach jest różna. Jedni rozpliwają się w superlatywach, inni mają najrozmaitsze, często nie uzasadnione zastrzeżenia.

Agenci Andersa usiłują przeschepić swoją ideologię na grunty Polonii francuskiej. Nie udaje im się to z prostego powodu - Polonia francuska jest z przekonaniem demokratyczna i postępową.

W STOLICY FRANCJI

Zupełnie nie zniszczony jest Paryż. Wygląda jak za dawnych dobrych czasów. Lecz tylko na zewnątrz. Wolny handel nie istnieje. Bogate ogniwo wystawy sklepowe świecą pustkami. Na kartki otrzymuje każdy mieszkaniec 300 g chleba dziennie, wino, papierosy, pomarańcze, brukiew, groch i makaron. Dokupić cokolwiek jest rzeczą trudną. Pieczywa „wolno-rynkowego” nie ma zupełnie. Mięso nie znane, choć istnieją kartki mięsne.

„Wielkanocny” obiad w pierwszorzędnej restauracji paryskiej składał się z żuru buraczanego (danie „powszednie” - zupa z brukwi), oraz fasolki z gulaszem z... kruka. Porcje minimalne, natomiast koszt niewielki 62 fr.

(2 fr. = 1 zł). Kilo ziemniaków kosztuje 30 fr. Kłeska Paryża jest brak opału. Węgla nie ma zupełnie. W najbardziej reprezentacyjnych lokalach spotyka się opalane gałąkami kanonki z rurami. Za kilogram drzewa płaci się 4 fr. Drzewa tego używa przeciętnie gospodarstwo domowe za 3-4000 fr. miesięcznie. Przeciętny zarobek pracownika umysłowego wynosi miesięcznie do 6.000 fr.

ZAMIAST SZABRU - PUBLICZNE IDYLLE

Mimo to Francuzi podchodzą do życia z tradycyjnym temperamentem i humorem. Coś, co się w Polsce określa delikatnym mianem szabru - jest tu nieznanne. Natomiast zjawiskiem wręcz powszechnym - są idylliczne obrazki z mstrów, kolejek, dorozek, kin, teatrów i ulic. Jadąc metro paryskim, widzi się młode, publiczne ścisnące i całujące się pary. Na ulicach obulubieży rzucają się sobie na szyję, całując na miętina i zawzięcie, niejednokrotnie przystając na środku chodnika. Przechodnie z szacunkiem wymijają zakochanych - przepuszczając za ewentualne szturchnięcie...

CZY W DZIEDZICACH NIE MOŻE BYĆ INACZEJ?

Mimo tych pięknych obrazków każdy jest pełen radości w momencie, gdy wyruszamy z powrotem do kraju. Witają i żegnają nas wszyscy owacyni. Na ostatniej czeskiej stacji rewizja pociągu przeprowadzona bardzo kulturalnie. Zbliżyliśmy się do polskiej granicy. Nasi reemigranci są pełni uśmiechu. Okrzykom i śpiewom na cześć Polski nie ma końca. Dziedzice - polska stacja graniczna. Pierwsza rozczarowanie. Mimo okropnych warunków atmosferycznych wszyscy, z kobietami i dziećmi łącznie muszą opuścić pociąg i iść się na posterunek celem sprawdzenia personalii. Wracając do pociągu po wielu nocnych godzinach, zmęczeni do suchej nitki. Nam zbiera się na płacz. Rozumujemy, że ostrożność jest konieczna, że trzeba zorientować się, czy wśród powracających nie ma wrogich, niemieckich elementów... Ale czy nie można by inaczej nieco załatwić tych spraw?

Czy nie rozsądniej byłoby, aby przedstawiciele władz raczej przybyli do emigrantów i na miejscu sprawdzali dokumenty, zamiast kobiety i dzieci przetrzymywać w ogonku?

Po co już w pierwszej chwili ich pobytu w Ojczyźnie stwarzać im niepotrzebnie pozory sztywności i biurokratyzmu?

Jo.

CHOROBY DZIECI (II)

KRZYWICA

Pośród licznych chorób wieku dziecięcego na pierwsze miejsce wysuwa się krzywica lub w ludowym określeniu choroba angielska (rachitis).

Choroba ta, która w skutkach powoduje większe lub mniejsze zniekształcenie ciała, spotyka się szczególnie często wśród dzieci proletariatu miast i wsi.

Na czym polega krzywica?

By odpowiedzieć na to pytanie postaram się choć w kilku słowach zapoznać czytelnika z budową anatomiczną ciała ludzkiego:

Głównym filarem kośćca (szkieletu) jest kręgosłup składający się z 24 pojedynczych kręgów oraz kości krzyżowej i ogonowej. Kręgi są ruchome połączone za pomocą więzadeł, między kręgami są tarcze chrzęstne, bardzo elastyczne. Różniamy kręgi szyjne, piersiowe i lędźwiowe.

Wskutek takiego rozczłonkowania kręgosłup może wyginać się w różnych kierunkach, z drugiej zaś strony dzięki wiązadłom jest on także dostatecznie sztywny, co umożliwia zachowanie równowagi ciała.

Do kręgosłupa przyłączonych jest oprócz czaszki 12 par żeber i mostek stanowiący klatkę piersiową, oraz oba nerwienniki kostna tj. barkowy wraz z różnymi kończynami oraz miednica z kończynami dolnymi.

Wszystkie te części połączone są za pomocą więzadeł i mięśni. Wynika stąd, że każde skrzywienie jednej z tych części ciała udziela się innym i pociąga za sobą przemieszczające lub trwale zniekształcenie kośćca.

Kręgosłup jest główną i najbardziej złożoną częścią kośćca i dlatego każde zniekształcenie kręgosłupa ma w tym wypadku szczególnie ujemny wpływ na zniekształcenie całego ciała.

Krzywica występuje przeważnie pomiędzy 3 miesiącem a końcem drugiego roku życia.

Zapadała na nią przede wszystkim sztucznie karmione dzieci, bliźnięta oraz dzieci urodzone przed czasem,

a więc mało odporne organizmy. Dużą rolę odgrywa tu ponadto złe warunki mieszkaniowe, jak brak światła, wilgoć, rzadkie przebywanie na świeżym powietrzu oraz niecelowe odżywianie.

Jaż takie wydawałoby się mało ważne przyczyny jak niewłaściwe noszenie dziecka na reku, nieodpowiednie układanie do snu mogą w zaraniu życia u dzieci słabowitych spowodować trwałe zniekształcenie ciała.

Dzieci krzywiczne zaskują z dużym opóźnieniem, uzebieenie jest nierówne, niewłaściwie zabarwione, próchniejące. Występują zniekształcenia ciała przede wszystkim kończyn dolnych. Dziecko także późno staje na nogi.

Bladość, ospałość, zły humor, słaby rozwój lub niedorozwój władz umysłowych, wzdęcie powłoki brzusznej są dalszymi objawami krzywicy. Dzieci krzywiczne mają dużą skłonność do zapadania na choroby wieku dziecięcego, w pierwszym rzędzie na zapalenie oskrzeli lub płuc, na błętkę oraz na choroby układu nerwowego.

Odpowiedzi redakcji „Kącika Zdrowia”

Ob. Józefa Tatariewicz. Podajemy jeden ze sposobów przyrządzania mleka krowiego dla niemowląt:

Ilość przeznaczona na najbliższą dobę przygotowuje się w specjalnym na ten cel przeznaczonym garnku kamiennym lub emaliowanym.

Mleko gotować w ciągu 5 minut (nie dłużej). Natychmiast po przegotowaniu wstawić garnek z mlekiem na pół godziny do zimnej wody, najlepiej bieżącej, ewentualnie do większego naczynia z zimną wodą, którą należy kilkakrotnie zmieniać tak by zawsze pozostała zimna (mleko poruszać łyżeczką). Przechowywać w zimnym miejscu.

Mleko rozcieńczać się przed podaniem dziecku. Temperatura mleka odpowiadać winna temperaturze normalnej ciała ludzkiego. Zimne roz-

Ze środków zapobiegawczych zaleca się w pierwszym rzędzie przebywanie na świeżym powietrzu i w słońcu oraz odpowiednie odżywianie (mąka, jaja, zielone jarzyny oraz owoce). Z leków: tran rybi, witaminy (vigantol, witaminy C i D), preparaty wapnia, wzmacniające kąpiele.

Jeszcze w wieku szkolnym oraz w wieku dorastania należy zwrócić szczególną uwagę na budowę kośćca dziecka, gdyż mnóstwo jest okoliczności zewnętrznych zarówno w domu jak i w szkole zagrażających prawidłowemu rozwojowi kośćca.

Przodująca rolę odgrywa w tym wypadku ćwiczenia fizyczne na wolnym powietrzu, dotyczy to szczególnie dziewcząt.

Już pierwsze trzy objawy krzywicy winny być sygnałem ostrzegawczym dla rodziców. Zachowanie w miarę możliwości zasad, o których była wyżej mowa oraz zasięgnięcie fachowej porady lekarza specjalisty mogą w porę zapobiec rozwojowi krzywicy.

Dr Edward Gadomski, mjr.

cięższe mleko odgrzewa się przez wstawienie do ciepłej wody.

Temperaturę mleka sprawdza się przez przykładanie filaszki do powieki.

Zarówno garnek jak i filaszka oraz smoczek należy utrzymać we wzorowo czystym stanie.

Surowe mleko nie posiada takich zaleci, które usprawiedliwiłyby ryzyko infekcji.

Zakatarzonemu ob. „Czyś” prawie, że w odpowiedzi. Pomijając delikatną różnicę pomiędzy „spożyciem a wypiciem” oraz będąc gorącym zwolennikiem pańskiego sposobu leczenia, w tym wypadku jednakże uważam, że zalecona przez mnie kropla jodyny na szklanke wrzątku da bez porównania lepszy efekt od stosowanej przez obywatela dwukrotowej terapii.

Pesymistyczny kaznodzieja

Na marginesie nowej książki Wellsa

H. G. Wells wydał ostatnio nową powieść p. t. „Granice umysłu ludzkiego”. W książce tej autor z bezwzględnością, która cechuje wszystkie jego utwory dochodzi do wniosku, że ludzkość niepowstrzymanym pędem przebiega do zguby, i potop ciemności zaleje wkrótce świat. W „Granicach umysłu” Wells przedstawia Boga, który chce współpracować z ludzkością i dopomóc jej, lecz przeciwdziała Mu jakaś tajemnicza, zła moc, przez którą ludzkość zostaje wreszcie pochłonięta. Wells nie widzi dla ludzkości żadnej w ogóle przyszłości i przewiduje, że chaos, w jakim żyjemy obecnie, pochłonie bez reszty społeczeństwo ludzkie.

Pesymizm ten przestanie wydawać nam się niezrozumiałym, jeśli weźmiemy pod uwagę, że autor „Nowoczesnej Utopii” oddawna utrzymuje, iż jeśli ludzkość będzie odpowiednio odżywiana i kształcona, to osiągniecia umysłu człowieka przejdą wszelkie granice, nakreślone naszym wyobraźnią, jeśli natomiast warunki te nie będą spełnione, to grozi nam nieunikniona katastrofa, jakiej nie jesteśmy w stanie ogarnąć rozumem.

Już w „Nowoczesnej Utopii”, wydanej 40 lat temu, Wells porusza i podkreśla wagę tak mało wówczas aktualnych zagadnień, jak stosunek jednostki do Państwa, zjednoczenie wszystkich narodów świata, wprowadzenie międzynarodowej waluty obiegowej, a także rozważa problem ustosunkowania się do maszyny, jako do największego dobroczyńcy, nie zaś wroga świata pracy. Temu ostatniemu zagadnieniu poświęcił Wells od dzielny książkę, w której z wizjoner słim pesymizmem przewiduje nadejście epoki, w której ludzkość na skutek złe zrozumienia i wadliwego wprowadzonego w życie smechaniczowania przemysłu degeneruje się zupełnie.

Bogata twórczość Wellsa można podzielić na trzy grupy: do pierwszej z nich zaliczyć można wszystkie jego fantastyczne powieści i nowela, druga stanowią będą powieści współczesne, trzecią wreszcie esaje socjologiczne, do których zaliczyć należy wszystkie utwory, powstałe w jego wyobraźni wizjonera, a oparte na podstawach naukowych. Te wizje przyszłości, tak artystycznie udramatyzowa-

ne w powieściach Wellsa uważane były właściwie za lekturę rozrywkową, w wielu jednak wypadkach, były się odzwierciedleniem późniejszych czasów i okazało się, że trzeba traktować je poważnie, nietylko, jako plód fantazji artystycznej. Jako przykład wystarczy przytoczyć książkę, zatytułowaną „Utopiczny świat”, w której opisana jest z uderzającą wiarygodnymi detalami epoka energii atomowej. Temat tej powieści, wydanej w r. 1914, w r. 1945 przestał być fantazją.

Szczyt swoich możliwości artystycznych osiągnął Wells w powieści, wydanej w r. 1916, zatytułowanej „Bealby”. Zmagania młodego Bealby z samym sobą, oraz ze swym otoczeniem, to opis młodzieńczej przeżył samog Wellsa, walczącego o wyzwolecie się z pęt ówczesnego angielskiego ustroju społecznego. Pozorna lekkość powieści nie przeszkodziła autorowi przegrzebieć się do samego rdzenia tego ustroju i zaatakować system, oparty na starodawnym tradycji klas uprzywilejowanych i „niższych”.

Z końcem pierwszej wojny światowej Wells wydał powieść, w której niezwykle ostrej krytyce poddaje się klamanie angielskie dotyczące spraw seksualnych, przy czym występuje,

jako gorący obrońca kobiet, pragnąc wyzwolić je od tchórzliwego tabu, pokrępowanego świętoszkowatym milczeniem najbardziej żywotne sprawy, wymagające rozsądnego i odważnego oświelenia.

Od zakończenia wojny światowej twórczość Wellsa ulega stopniowo zasadniczej zmianie, mianowicie pogryza się on w coraz bardziej zdecydowanie pesymizmem i widzi przyszłość ludzkości w coraz to czarniejszych barwach, przy czym w powieściach swych występuje już nie jako narrator, a jako kaznodzieja. Za klucz tych nowych metod pisarskich oraz światło poglądu Wellsa uważana być może jego powieść wydana w r. 1928, pt. „Pan Blettsworthy na wyspie Rampole”. Powieść ta odślawia pośrednio wpływ, jaki szaleństwo współczesnego świata wywiera na umysł Wellsa. Bohater powieści, Blettsworthy, zaglądający się na wyspie Rampole, jak święty obłąkaniec, dzięki czemu nie padł ofiarą ludożerstwa. Po powrocie do społeczeństwa cywilizowanego, opowiada on o obserwacjach, jakie poczynił wśród dżelich, przy czym, odwołując się do licznych dzieł naukowych, dotyczących kultury czarowników i obłąkanym fanatyków poprzez czasy starożytne i średnio-

wiecze, doprowadza swą argumentację aż do ery obecnej i porusza sprawę traktowania przez dzisiejsze społeczeństwo ludzi genialnych, oraz dyktatorów i kwestię stopniowego zaniku poczucia odpowiedzialności tych jednostek.

Pomimo swego sceptycznego ustosunkowania się do świata i jego spraw, Wells nietylko kocha ludzkość, ale jest z niej niezmiernie dumny. Plomiennosc i goręć, z jaką wyśępuje, to namignosc płynąca z miłości. Wells chce zmusić ludzkość do zastanowienia się oraz wyjścia poza ciasny obręb granic narodowościowych, czy rasowych, i spojżenia na świat z punktu widzenia kosmopolitycznego, a także wspólnego, między narodowego podejścia do spraw ogólnoludzkich.

Odpowiedź na zwątpienie Wellsa leży dziś, jak na dłoni. Po ciężkich doświadczeniach, jakie przeżyło nasze dzisiejsze pokolenie, wiemy dobrze, że kosmarnym wizjom, jakie przedstawia nam Wielki Pesymista musimy przeciwstawić koncepcję świata, który budować będziemy z myślą o szczęściu nietylko poszczególnych narodów czy warstw społecznych, lecz całej ludzkości.

JADWIGA WOLSKA

Ze Sportu

O tężyzną fizyczną świata pracy

RKS TUR na drodze do reprezentacji sporu robotniczego w Łodzi

W ostatnich tygodniach sportykamy się raz po raz z imprezami gier sportowych, które jako organizator sygnuje — RKS TUR! Ponieważ doszły nas słuchy, że w czasie od 15 bm. do 31 marca tenże właśnie TUR postanowił przeprowadzić akcję werbunkową, której ostatecznym celem ma być zwerbowanie nowych 200 członków czynnych i

rem młodzieży robotniczej, hartującej swe mięśnie, niezaniebując przy tym pracy nad podwyższeniem poziomu umysłowego i uświadomienia społecznego.

WŁASNA SIEDZIBA

Punkt zwrotny w historii klubu stanowi r. 1928, kiedy to R. K. S. Tur otrzymuje teren na Kozinach. Teren nie jest jednak

przez dłuższy okres mistrzostwo Łodzi. Znaczeni widokiem pracy opuszczają szeregi piłkarze i lekkoatleci. Drużyny Turowe epa dają na dalsze pozycje.

Niebezpieczeństw klubów fabrycznych staje się coraz groźniejsze. Widzą to nawet organizacje wyłącznie sportowe, to też przystępują do wspólnej akcji. Na wielnym zgromadzeniu ŁOZPN, po zacieklej walce, zapada uchwała skreślająca kluby fabryczne z listy członków. Niestety, sukces jest połowiczny. Polski Związek Piłki Nożnej nie chce zatwierdzić postanowienia łódzkiego.

NIE PODDAĆ SIĘ!

Mimo to RKS Tur nie rezygnuje z pracy. Prowadzi ją ściśle wedle zasad Związku Rob. Stowarzyszeń Sportowych, którego jest członkiem. Równolegle z wychowaniem fizycznym rozwija się praca społeczno - oświatowa. Działacze RKS TUR zasiadają we wszystkich władzach sportowych, gdzie dla swych moralnych zalet cieszą się uznaniem i szacunkiem. Drużyny uczestniczą w imprezach lokalnych i krajowych, zjawiają się obowiązkowo wszędzie tam, gdzie rozwijają się imprezy sportu robotniczego.

Widziny ich w r. 1929 na Zlocie Młodzieży Socjalistycznej w Wiedniu, są w dwa lata później w tym samym czerwonym Wiedniu na Olimpiadzie Robotniczej. Stają we wspólnym szeregu z polską kolonią robotniczą w Lens w r. 1937.

Tragiczny wrzesień 1939 r. zastaje klub w pełnym rozkwicie. Posiada odpowiednio urządzone boisko, dostateczną ilość sprzętu sportowego. Liczba zawodników i zawodniczek dochodzi do poważnej cyfry 300!

INWAZJA HITLEROWSKA I RENESANS

Inwazja hord hitlerowskich rozbiła robotniczą placówkę. Przez sześć ciężkich lat nie ma dla niej miejsca we własnym kraju. Nadchodzi chwila wyzwolenia. Sport robotniczy Łodzi otrząsnąwszy się z pierwszych wrażeń, pierwszy przysięga do mobilizacji swych rozproszonych szeregów.

Zywo mamy jeszcze w pamięci owe radosne chwile pierwszych zebrań, liczenia szeregów i gorących dysput nad formą i drogami, jakim iść ma sport robotniczy w wolnej, demokratycznej Polsce.

Już w marcu 1945 r. następuje oficjalne zebranie organizacyjne. Pierwsze ciepłe dni wiosenne wypędzają piłkarzy Turu na boisko. Obecność w Łodzi jeńców różnych narodowości jest okazją do zmierzenia sił swych z międzynarodowymi ekipami. Turowcy grają z Włochami i Francuzami, żywym czynem demonstrują swą żywotność, pociągając innych do naśladowania.

1200 NIEBIESKICH KOSZUL

Złot Robotniczej Młodzieży Sportowej jest w okresie tym najbardziej znaczącym wydarzeniem. Ryzyko się opłaca. Na boisku ŁKS gromadzi się 1200 młodzieży robotniczej obojętnej.

Praca idzie teraz w kierunku udostępnienia młodzieży boisk i aren sportowych, za którymi tęskniła przez tyle lat. Problem nie jest prosty. Potrzeba koszulek, butów, płaszczy, spodenek. Inicjatywa i improwizacja mają pole do popisu.

Rezultaty nie dają na siebie czekać. Tytuł mistrza w szczyptorniaku, siatkówce i koszy-

kówce kobiet, mistrzostwo w koszykówce męskiej i wicemistrzostwo w szczyptorniaku męskim — oto owoce!

Jakie plany na najbliższą przyszłość? Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych uznał RKS Tur za swój klub. Przyjęty nowych sił otwiera też nowe pole pracy. Idzie ona w kierunku zwiększenia kadr, stworzenia z klubu organizacji reprezentacyjnej robotniczego sportu Łodzi. Łączy się to ściśle z planami organizacji sportu robotniczego wykuwanymi w ZSRR. Przewidują one stworzenie przy zakładach pracy ośrodków wychowania fizycznego z wyeliminowaniem sportu reprezentacyjnego i wynikowego, do którego pielęgnowania powołane będą Kluby Robotnicze. Utalentowane jednostki ośrodków wychowania fizycznego będą mogły szlifować swe umiejętności w formie w tych właśnie jednostkach sportowych, przy czym wybór klubu pozostawia się ich własnej nieprzymuszonej decyzji.

Oto jest mniej więcej rezultat kilku młodych chwil rozmowy, spędzonych w towarzystwie wiceprezesa, Duniaka, niezadowolonego tow. Wacława Zafkego, który wraz z tow. tow. Wacławem Pawlikiem, Aleksandrem Kępa, Stan. Łobą, Wład. Błażkiem, Stef. Maczmarkiem, Sergiuszem Gricukiem, Józefem Kulą, Sławim Janem i Stef. Tworzkiewiczem tworzą Zarząd RKS Tur, stojący pod opieką Rady złożonej z tow. tow. Henryka Wachowicza, Stef. Jana Hanemana, Stef. Szudzińskiego, Ant. Napieralskiego, Krystyny Strusińskiej, Jana Karbowiaka i Czesława Kłosa.

(t. mal.)



Maj 1945: Czynem demonstrują TUR-owcy swą żywotność sportową.

800 wspierających, sprawa zaczyna nabierać posmaku sensacji, pragnęliśmy więc dowiedzieć się, jakie są zamiary i dążenia tych pełnych rozmachu Turowców?

Korzystamy z okazji spotkania się z prezesem klubu, wiceprezydentem miasta tow. Duniakiem by zasięgnąć języka.

WSPOMNIENIE DAWNYCH LAT

Robotniczy Klub Sportowy TUR ma na terenie Łodzi swą wielką tradycję i specjalną kartę walki o najszczytniejsze cele sportu, pomysłanego, jako ruch masowych ćwiczeń fizycznych młodzieży robotniczej, której po wylężającej pracy zawodowej potrzebne są chwile odpoczynku i wytchnienia na wolnym powietrzu wśród zieleni i słońca, tak rzadko zaglądnącego poprzez zamknięte okna fabryczne i warsztaty żmudnej codziennej pracy.

U KOLEBKU

Data narodzin RKS TUR przypada na rok 1925, kiedy to z inicjatywy Organizacji Młodzieży (OM) T.U.R. sekcje sportowe Turowianki i RKS „Tur” zlewają się w jedną organizację sportową, przyjmując nazwę tego ostatniego i tworząc oddzielne sekcje sportową OM. T. U. R.

Fuzja dała najlepsze rezultaty. Lata 1925-28 to okres wylężonej pracy nad ugruntowaniem pozycji wśród klubów sportowych Łodzi, mających za sobą doświadczenie, tradycję i niejednokrotnie znacznie większe zasoby, niż organizacja robotnicza.

Entuzjazm i zapęgi robi swoje. Piłkarze zdobywają w rozgrywkach eliminacyjnych miejsce w kl. B, bijąc poważnych przeciwników.

Koszykarze zajmują w r. 1928 trzecie miejsce, mając za sobą Ł. K. S. Herthe i I.

Lekkoatleci i kolarze nie opuszczają żadnej okazji, by doskonalić się w ogniu walk organizowanych przez kluby łódzkie i inne ośrodki.

Park Poniatowskiego, który jest w czasie tym terenem ćwiczeń Turowców, rozbrzmiewa w każde popołudnie radosnym gwa-

wszytkim. Trzeba go zniwelować, oparkanic, urządzać, jednym słowem: przemienić na boisko sportowe.

Zadanie nie małe, gdy weźmie się pod uwagę szczupłość środków materialnych. Entuzjazm członków przelamuje jednak wszelkie zapory. Własną pracą krok za krokiem buduje się to własne legowisko, które ma zagniskować wysiłki nad usportowieniem młodzieży robotniczej, zaniebywanej przez innych, goniących za szybkimi, doraźnymi efektami.

Praca nad boiskiem absorbuje tak dalece siły, że w okresie tym nie można myśleć o sukcesach sportowych. Przyczyniła jednak chwila, w której padają wstęgi zagradzające dostęp do nowego przybytku robotniczej kultury fizycznej. Jesienią r. 1929 boisko RKS TUR gotowe jest do użytku.

GROŹNY WRÓG

Niestety okazuje się, że niesumienna „konkurencja”, mająca swe specjalne cele, wykorzystuje moment zaabsorbowania budową własnej siedziby. W Łodzi powstają kluby fabryczne. Pod pozorem pracy sportowej mają one cel ukryty. Odcinając młodzież robotniczą od uświadamiających ją klasowo organizacyj, zaprzynają uwagę jej i zainteresowania wyłącznie gotową za efektem zewnętrznym, zdemoralizować przekupstwem w tej czy innej formie — oto zadania, jakie wytyczyły sobie dyrekcje wielkich i mniejszych przedsiębiorstw łódzkich, zaniepokojone owocną i skuteczną pracą robotniczych organizacji sportowych.

W stolicy polskiego wótkienictwa dzieje się wówczas źle. Niebezpieczeństwo zmniejszenia dochodów p. t. kapitałów rodzimego przemysłu wywołuje t. zw. kryzys. Wyrzuca on na bruk setki i tysiące młodych robotników, którzy stają się w tym momencie podatnym obiektem aglacji na rzecz — klubów fabrycznych. Odczuwa to na własnej skórze przede wszystkim R. K. S. Tur. Odchodzi do I. K. P. niemal w komplecie drużyna koszykówki męskiej, która dzierży później,

Warszawa siedziba PZPN

Wczoraj rozpoczęły się obrady Polskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie. Jak dowiedzieliśmy się wczoraj, sprawa przeniesienia PZPN do Warszawy jest przesądzona. Jest to życzenie miarodajnych czynników i dyrektora PZPN inż. Kachara. Zdaje się więc, że nie będzie na tym polu żadnych niespodzianek.

Warszawa wysuwa na przesa tow. gen. Bończa-Uzdowskiego. General Bończa-Uzdowski stał przez wiele lat na czele piłkarstwa polskiego, z którego wycofał się w chwili, gdy jedno z walnych zgromadzeń potraktowało sprawę kadencji niezbyt poważnie. Wszelkie namowy cośniecia rezygnacji nie poskutkowały.

Gen. Bończa nie ubiegał się nigdy o popularność. Miał jednak zawsze swój trzeźwy sąd i widział dokładnie wszystko tak, jak było to w rzeczywistości. W życiu codziennym nie liczył się z obowiązującymi „kanonami” i niejednokrotnie dawał wyraz zapatrywaniom, które daleko odbiegały od obowiązującej wówczas linii piłkarskiej.

Jeśli gen. Bończa zostanie rzeczywiście prezesem PZPN, powitamy go z zadowoleniem na starym stanowisku, gdzie daje gwarancje poprowadzenia arend tak, że piłkarstwo w ciężkim okresie przejściowym da sobie iakoś radę.

Niedziela pod znakiem boksu

Dzień dzisiejszy przynosi nam dwie większe imprezy bokserkie. Łódź z niecierpliwością czeka będzie na wiadomość z Sopot, gdzie reprezentacja miasta naszego walczyć będzie z Gdańskiem. Niestety optymizm nasz mocno przygasł, gdyż drużyna łódzka zmuszona by-

ła jako współpracownik gen. Bończa wymieniana kapitana dr Mielecha, znanego piłkarza Cracovii i reprezentacji oraz wybitnego fachowca dziennikarza. Kapitana Mielecha nie przeczwał wprawdzie ograniczyć, jednak przypuszczamy, że da sobie radę. Kapitaniem zostać ma plk. Rey-

Do walki z brutalnością

Występuje okręg Zagłębia

W związku ze zbliżającym się sezonem piłkarskim i smutnymi doświadczeniami z ub. roku, podokręg w Zagłębiu postanowił zabrać się do systematycznego zwalczania objawów brutalności i chamstwa na boiskach sportowych. W tym celu wybrano specjalną komisję, która zabrała się do dzieła w dość oryginalny sposób.

Opracowała ona ankietę i wysłała do wszystkich klubów z żądaniem udzielenia odpowiedzi na zawarte w niej pytania. Chodzi o odpowiedź, jakie są powody zająć na boiskach i w jaki sposób można by najskuteczniej

temu przeciwdziałać. Na podstawie przesłanych odpowiedzi komisja przystąpiła do opracowania odpowiednich wniosków obmyślenia środków zaradczych.

Pomysł z ankietą jest dobry. Najważniejsza jednak rzecz w tym, by kluby nie tyle dawały teoretyczne odpowiedzi, lecz raczej same zabrały się do bezwzględnie pełnego wszelkich niezdrowych objawów, choćby działało się to kosztem eliminowania graczy.

Poza tym należy bezwzględnie występować przeciw awanturnikom na widowiskach, z miejsca ich eliminować i oddawać w razie potrzeby w ręce władz porządkowych. Boiska sportowe nie mogą być terenem wyżywania się w sposób niekulturalny i wręcz łobuzerski. Awantury są nie tylko zjawiskiem szkodliwym ale dyskredytują sport i dają broń w ręce wszystkim jego przeciwnikom.

ła wyjechać w silnie osłabionym składzie.

W Warszawie gościć będą bokserzy Warty, którzy zmierza się z BOS-em.

W Łodzi wreszcie hawł Concordia z Piotrkowa. Przeciwnikiem jest drużyna Geyera.

II. w Łodzi

WAZNE TELEFONY:

- Woj. Urząd Bezp. - tel. 252-72
Miejski Urząd Bezp. - tel. 119-61
Pow. Urząd Bezp. - tel. 180-01
Kom. Pow. MO. - tel. 185-02
Pogot. Ratunk. Miejskie - tel. 104-44
Straż pożarna - tel. 8
Biuro numerów - tel. 190-00

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Cymera (Wolczańska 37), Bojarskiego (Przejazd 19), Unieszowskiej (Dąbrowska 24b), Epszajna (Piotrkowska 225), Trawkowskiej (Brzezińska 56), Pawlukiewiczza (Pomorska 12).

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Ul. Stefana Jaracza 27

dzis o godz. 14.30 punktualnie „Wesela Figara” Beaumarchais z Romanówną i Damiemkiem w rolach Zazanny i Figara. O godzinie 19 powtórzenie wczorajszej premiery Sceny Poetyckiej: „Elektra” Giraudoux. Reżyseria Edmunda Wiercińskiego, dekoracje kostiumy Teresy Roszkowskiej, muzyka Romana Palestra. Dzisiaj w rolach Elektry i Zebrawa Halina Kossobudzka i Jacek Woszczerowicz. W poniedziałek, wtorek i środa o godz. 19 „Elektra” Giraudoux.

TEATR POWSZECHNY TUR
Ul. 11 Listopada 21

dzis o godz. 16 i 19 „Świerszcz za kominem” Dickens. W poniedziałek przedstawienie szkolne - przedstawienie wieczorowe wesołe. Od wtorku codziennie o godz. 19.15 „Świerszcz za kominem” Dickens.

TEATR KAMERALNY
DOMU ZOŁNIERZA - Przejazd 34

w niedziele 17 lutego nieodwołalnie ostatni dzień komedii Tadeusza Rittnera pt. „Głupi Jakób” z Ludwikiem Sempolińskim w roli Teofila. W niedziele, dnia 17 lutego ostatnie dwa przedstawienia, pocz. o g. 16.15 i o g. 19.15.

TEATR „SYRENA” (Traugutta 1)

Ostatnie 3 dni: „PLECÓW”. Ciesząca się niezwykłym powodzeniem komedia J. Jurandota z muzyką Pawła Aslanowicza, pt.: „PLECY” idzie już tylko do niedzieli, dnia 17 b. m. wiecz. Początek przedstaw. o godz. 19.15.

STUDIO MUZYCZNE - Traugutta 1

Dzisiaj w niedziele ostatnie dwa przedstawienia rewii Ciel-biel-bin z udziałem Królowej humoru Marii Chmurkowskiej. Początek przedstawienia o godz. 16.30 i 19.30.

ŁÓDZKIE COLOSSEUM

Komitetowy Nowoczesny Teatr Romantyczny Koperska 16 - tel. 174-75. Prezentuje międzynarodowe atrakcje: estrady, baletu, cyrku, variete, music hall.

KINA

ADRIA Główna 1 - Honorolu;
BALTYK (Narutowicza 20) „Kurhan Małachowski”;
BAJKA (Franciszkańska 31) „Ona broni Ojczyznę”;
GDYNIA (Przejazd 2) „Kurhan Małachowski”;
HEL (Legionów 2-4) „Przez łąkę do szczęścia”;
POLONIA (Piotrkowska 67) „No-rymburga; PRZEDWIOSNIE (Zeromskiego nr 74-76) „Jadzia”;
ROMA (Rzgowska 86) „Cztery serca”;
ROBOTNIK (Kilińskiego nr 178) „Wienki walc”;
REKORD (Rzgowska 2) „Wesoły program”;
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Pietro wyżej”;
TECZA (Piotrkowska 108) „No-rymburga”;
TATRY (ul. Sienkiewicza 40) „Jadzia”;
WISŁA (Przejazd Nr 1) Honorolu;
WŁOKNIARZ (Zawadzka 16) „Przez łąkę do szczęścia”;
WOLNOŚĆ (Napiorkowskiego 16) „Wacusi”;
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Ję pierwszy bal”;
MUZA (Ruśka Pabianicka) „Czekaj na mnie”.
Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20, w niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20 - Kina: „Polonia”, „Aria”, „Hel”, „Baltyk”, „Przedwiosnia” i „Roma” rozpoczynają seansy o pół godziny później.

UWAGA: Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Ścieślecka 2), pokój 1 w godz. od 10 do 13.

OFIARY

St. Józef - Sala tańca na Pomoc Zimowa 4,365 zł.
Firma W. Keiser - 560 zł. na Pomoc Zimowa.

RADIO

na niedziele, 17.2.46.
8.00 W-wa, 9.30 Puzerwa, 9.55 Program na dzisiaj. 10.00 Transmisja nabożeństwa. 11.15 Muzyka poważna z płyt. 11.28 Komunikat meteorologiczny. 11.30 „Ważny tydzień” - pog. Marka Zagajnego z cyklu „Co się dzieje w Łodzi”. 11.40 „Nasze nowe płyty” - audyc. słowno-muzycz. w oprac. Bolesława Busiakiewicza. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.08 W-wa 12.30 Transm. z Krakowa. 14.10 W-wa. 15.00 Koncert rozrywk. w Wyk. Wiejskiej Kapeli pod dyr. Edwarda Ciukszy. 15.30 Przegląd teatr. w oprac. Zygmunta Ościenia pt. „Z powodu „Elektry” Jeana Giraudoux w Teatrze Wojska Polskiego”. 15.40 „10 minut polszczyzny” w oprac. Jerzego Wyszomirskiego. 15.50 Koncert zwozeń. 16.50 Listy i programy - omówi Tadeusz Kopalewski. 17.00 W-wa. 19.00 „Uśmiech i piosenka. Stare fraszki i nowe piosenki” - audyc. w oprac. Tadeusza Markowskiego. 19.15 W-wa 21.30 Wiadomości sportowe. 21.35 „Warszawa na 60 dzieł” - pog. Jana Sokolich-Wroczyńskiego. 21.45 Wiązanki melodii z operetek Kalmara z płyt. 22.00 W-wa. 22.40 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.45.

REKAWICZKI:

w wielkim wyborze skórkowe letnie, robocze i szoferskie

Obuwie!

meskie, damskie i dziecięce

poleca Powyższoła Spółdzielnia Spożywców w Łodzi. Sprzedaż hurtowa - biuro sprzedaży, Ogrodowa 74 - detaliczna - sklepy blawiane:

- Nr 1 Piotrkowska 101
Nr 2 Legionów 7
Nr 3 Główna 7
Nr 4 Gdańska 30.

ZARZĄD

KSIĘGOWI UWAGA!

Wkrótce rozpocznie się kurs księgowości przebiełkowej opartej na jednolitym planie kont.

Bość miejsce ograniczone. Zgłoszenia: Sekretariat Sekcji Księgowych, dom Związków Zawod., ul. Ścieślecka Nr 2, pokój 208 od 16-18.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr KOWALSKI MIECZYSLAW
specjalista chorób wenerycznych
skórnych, powroń i przyjmuje
Al. 1 Maja 5.

Dr med. SIENKO KSAWERY
(z Warszawy), specjalista chorób
skórnych, wenerycznych, pęcherza.
Przyjmuje ul. Kilińskiego 132
w godz. 12-2 i 4-6. 232

Dr med. E. MIRULICZ ze Lwowa,
lekarz-dentysta, specjalista chorób
dziąsł i jamy ustnej, Zawadzka
17.

Dr L. RÓŻYCKI specjalista chorób
kobiecych i akuszerki, ulica Legio-
nów 9 tel. 166-29.

Dr. med. REICHER specjalista cho-
rób wenerycznych, Południowa 26.

Dr A. RATAJ-ZURAKOWSKA
z Warszawy - specjalistka cho-
rób skórnych i wenerycznych
u kobiet, kosmetyka lekarska -
przyjmuje: Piotrkowska 33, godz.
11+1 i 3-5. 332

Dr medycyny MARIAN STAWIŃSKI
z Warszawy, położnictwo, choroby
kobiece, przyjmuje 3-6, Aleje Kos-
ciuszki 63, tel. 193-89.

Docent Dr BER - choroby kobie-
ce i zaburzenia hormonalne, Śród-
miejska 36 Tel. 137-19 od godz.
4-6. 401

LEKARZ chorób kobiecych, aku-
szerki, Traugutta 9, front 3 piętro.

Dr J. VOGEL ze Lwowa, specjali-
sta chorób kobiecych i akuszerki.
Przyjmuje ul. Narutowicza 4, w go-
dzinach od 3-6.

Dr ADAM KONDRACI specjalista
chorób zębada, kieszek, wyroby wzo-
wł przyjęcia. Narutowicza 35, 3-6,
tel. 206-99.

Poszukujemy

POMOCNICA domowa potrzebna natychmiast. Zgłoszenia: Aleja 1-go Maja 16, m. 5, II p. front. 804

POTRZEBNA natychmiast ruzyonwana manicurzystka i pedicurzystka. Instytut Kosmetyczny - Piotrkowska 66. (pap)

TEATR KAMERALNY
DOMU ZOŁNIERZA
(ul. Przejazd Nr 34)

CODZIENNE
komedia w 3-eh aktach
Tadeusza Rittnera

„GŁUPI JAKÓB”
z LUDWIKIEM SEMPOLIŃSKIM
w roli Teofila.

Reżyseria:
Michał Melina.
Początek przedstawienia o godzi-
nie 19.15. - W niedziele i święta
o godzinie 16.15 i 19.15. - Kasa
czynna od godz. 15-tej - w nie-
dziele i święta od godziny 10-tej.

TEATR „SYRENA”

Traugutta 1
Ostatni dzień „PLECÓW”

Ciesząca się niezwykłym powode-
niem komedia Jerzego Jurandota
z muzyką Pawła Aslanowicza pt.:

„PLECY”

jest wystawiona dziś po raz ostat-
ni o godz. 16 i 19.15. W dniach
18, 19 b. m. próby generalne. W
środe, dnia 20 b. m. premiera
wielkiego widowiska muzycznego
Z. Gozdawy i W. Siepnia

„Trzej Muskietierowie”
z udziałem całego zespołu „Sy-
rena” chóru i baletu

UWAGA

Dnia 15 lutego 1946 roku o
godz. 21.10 na przystanku tram-
wajowym Narutowicza róg P.
O. W. zginęła mi skórzana
torbka, zawierająca m. in. do-
kumenty rozliczeniowe, za któ-
re jako urzędnik jestem odpo-
wiedzialny. Dokumenty te nie
przedstawiają dla znalazcy żad-
nej wartości.
Upraszam o odesłanie dok-
umentów pod adresem Centrali
Telefonicznej, ul. Moniuszki 6
lub do Administracji „Kuriera
Popularnego”.
F. KIERKOWSKI

Chleb na kartki żywnościowe

Wydział Aproprowiacji i Handlu
Zarządu Miejskiego w Łodzi po-
daje do wiadomości, że w miesi-
acu lutym rb. zrealizowane będą
na chleb następujące odcinki kart
żywnościowych z miesiąca „sty-
czeń-luty” rb.
Chleb biały 80% w cenie zł 2.15
za 1 kg.
Kat. „W” na odcinek Nr 32,
uprawnijący do nabycia 2 kg
chleba, Kat. II Nr 31 - 2 kg chle-
ba, Kat. IR Nr 31 - 2 kg chleba,
Kat. III Nr 31 - 2 kg chleba.

Wydział Aproprowiacji i Handlu
sięca luty 1946 r. zaopatrzone na
odwrocie w pieczęć okrągłą Za-
rządu Miejskiego w Łodzi, wyda-
ny będzie chleb na następujące
odcinki:
Na karty pracownicze „MK”:
Odcinek Nr 21, uprawniający do
nabycia 2 kg chleba,
Na karty rodzinne „MK”:
odcinek Nr 14, uprawniający do
nabycia 2 kg chleba.
Chleb ciemny 96% w cenie
zł 1.30 za 1 kg.
Kat. „N” na odcinek Nr 31,
uprawnijący do nabycia 2 kg
chleba.

ZWROT KSIĄZEK

Biblioteka i Czytelnia Słownikowa
Spiewaczego im. Moniuszki w
Łodzi, zwraca wszystkim członków
i sympatyków do zwrotu książek
i sympatyków do zwrotu książek,
które zostały wydane podczas okupa-
cji na przechowanie.
Sekretariat przyjmuje codziennie
w godzinach od 18 do 22, ul. Ogro-
dowa 34.

OBYWATELSKI CZYN IZBY
APTEKARSKIEJ

Prezydent Miasta ob. Mijał, w
dniu 13 bm. przyjął delegację Izby
Aptekarskiej w Łodzi.
Delegacja złożyła na rece ob. Pre-
zydenta sumę 67.500 zł na Pomoc Zi-
mowa.
Przewidyj Zarządu Miejskiego
składa Izbie Aptekarskiej, za ten
czyn godny naśladowania podzięko-
wanie.

Ogłoszenie

Wobec powtarzających się wypadków kradzieży liczników
energii elektrycznej, zamiatowanych u odbiorców i będących
własnością Elektrowni Łódzkiej, przypomniamy, że do zdej-
mowania liczników upoważnieni są wyłącznie pracownicy
Elektrowni zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje służbowe.
Osobniki manipulujących przy licznikach i nie posiadających
legitymacji należy oddawać w rece funkcjonariuszów Milicji
Obywatelskiej.

Ponieważ stwierdzono, że kradzione liczniki znajdują się
w handlu, przestrzegamy przed ich nabywaniem.

Osoby lub przedsiębiorstwa handlujące kradzionymi lic-
znikami będą pociągnięte do odpowiedzialności sądowej.
(Ekr)
ELEKTROWNIA ŁÓDZKA.

Administracja „Kuriera Popularnego”

ulica Piotrkowska 70, 161, 222-22 przyjmuje wpłaty na zbu-
rzoną pomnik bohaterów Armii Czerwonej i Wojska Polskiego

PANSTWOWY BROWAR Nr 2
w ŁODZI ulica ORLA 25

Poleca znane ze swej jakości wyroby
Piwo jasne 9 proc. (kryształ)
Lemoniada i oranżada
z najlepszych krajowych surowców.

Ocet fermentacyjny
bez kwasu węglowego - nieszkodliwy dla zdrowia.

Do nabycia w Spółdzielniach, sklepach spożywczych, piwiar-
niach oraz zakładach gastronomicznych.

OGŁOSZENIE

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie przystę-
pują do druku biletów jednorazowych w ilości 60.000.000
oraz 5.000.000 szt. biletów abonamentowych. Proszę zakłady
graficzne mające odpowiednie urządzenia i mogące podjąć się
tej pracy o złożenie oferty w Miejskich Zakładach Komunikacyj-
nych w Warszawie. (Kr)

Centralne Biuro Konstrukcji Maszyn Papierniczych i Aparatury Celulozo-
wej w Jeleniej Górze, Dewallis 16 adr. telegr. Papiirus - Jelenia Góra
projektuje, kosztorysuje i z własnych zakładów dostarcza:

- maszyny i aparaty do wyrobu papieru i celulozy,
maszyny i aparaty części chemicznej i apretimowej, fabryk włókien
szlacznych,
aparaturę dla wielkich zakładów, syntezę pochodnych węglowych (guma
syntetyczna, paliwa syntetyczne, tlenozce syntetyczne),
zbiorniki i rurociągi dla wielkich siłowni ciepłych, do 500°C i 300 atm.
i dla przemysłu chemicznego,
zbiorniki i rurociągi z podszewkami ze stopów specjalnych,
zbiorniki i rurociągi dla przemysłu spożywczego,
aparaty wymiany ciepła,
ekspertyzy, montaż, naprawy, rekonstrukcje.

Różne

2.000 NAGRODY za odnalezienie psa
labenchowego: żółty, odcień ciemny,
Włodzkiem 20, tel. 260-79. -829

ZAMIENIE wózek dziecięcy w do-
brym stanie na sportowy. Wiadomość
„Kurier Popularny” pod „Zamienie”

Zacubione dokumenty

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód
osobisty, dowód dziecka, palcówka
oraz inne dokumenty na nazwisko
Rozimierz Noltbrasz (Dol), Jerraga
Nr 8, m. 1. -810

NARODZINY GAZETY

Drukarnia „Czytelnika” obchodzi swoje święto

Nie dużo wiedzą przeciętni Czytelnicy o tym, co to jest drukarnia. Coś im się obito o uszy, że istnieje jakaś maszyna rotacyjna, że są czcionki, które zecerzy układają w szpalty. Bardziej uświadomieni słyszeli jeszcze słowa: linotyp, kolumna, matryca. Wszystkie te określenia blakają się jednak bezradnie w ich umy-

bliziej niż czytelnik ze strony lewej, przecztał na przykład o pięknych oczach, otoczonych gęstymi węsami (zamiast wąsami) lub o pogromie politycznym nieślubianego stronnictwa, wówczas, gdy miała być mowa o jego programie. Będąmy jednak szczerzy. Czy my, dziennikarze, związani o tyle

zamazane blade odbitki, nadesłanych z agencji prasowej depeesz. Jakże zmęczone są już ręce naciskające bez przerwy klawisze. Ię uwagi poświęca ten człowiek, by każdy, wysuwający się z maszyny ołowiany wiersz miał odpowiednio rozłożone odstępy pomiędzy słowami i aby końce słów urywały się według wszelkich reguł gramatycznych.

Przyśliśmy do drukarni zaledwie godzinę temu, a już boli nas głowa od nieustającego szczerku i klekotu maszynek, już pragniemy zaczerpnąć w płuca świeżego powietrza, bo to tutaj jest jakos dziwnie metalicznie suche, połączone z zapachem farby i dymu tytoniowego.

Długa jest hala zecerni, a mimo to nie łatwo poruszać się w niej obcemu przybyszowi tak, aby nikomu nie zawadzał. Z jednej strony pod ścianą rząd linotypów, z drugiej prasa do odbijania korekt i dwie maszyny do kalandrowania, czyli wytłaczania w tekście ołowianych kolumn („kolumna” - stronica pisma). Środkiem ciągną się blacha pokryte stoły na których linotypiści umieszczają złożone przez siebie długie, ciasno zwarte rzędy metalowych wierszy.

W przejściach między tym wszystkim przechodzą, przesuwa się, przebiegają jacyś ludzie. Kładą ostrożnie ściągniętą szpagatem kolumnę, ktoś inny ręcznie złożone duże czcionki tytułu. Redaktorzy techniczni poszczególnych dzienników wraz z metampazami naradzają się nad tym, jak „łamać” kolumny, czyli jak najładniej graficznie rozmieścić na danej stronie artykuły i depeesze.

Kierownik zmiany, wędrując od jednej do drugiej maszyny dogląda, by linotypiści mieli proporcjonalnie rozłożoną robotę. Od drzwi pośpiesznie idzie goniec z PAP, niosąc w teczce najnowsze depeesze, które redaktorzy muszą przejrzeć, wybrać ważniejsze, w razie potrzeby skrócić i nową tą porcją zasilić linotypistów. Korektorki i korektorzy przy swoich stolikach czerwonymi liniami ołówkowymi zakreślają na odbitkach

dostrzeżone błędy. Ich praca również nie jest właściwie oceniana. Za błąd, przeoczony w pośpiechu, lub zmęczeniu - gromy. Za nadprogramową często zasługą - milczenie.

PO ROKU PRACY

No, ale nie o korektorach chcieliśmy mówić. Oni należą do personelu redakcyjnego. A my tu przecież przyszliśmy, aby przyjrzeć się pracy drukarni. Tym bardziej, że drukarnia ta obchodzi dziś swój jubileusz. Rok pracy w odrodzonej Polsce. Rok w służbie „Czytelnika” i czytelników.

Siedemnastego lutego 44 r. w ciężkich, wojennych jeszcze warunkach ta, ongi prywatna, obsługująca jedno tylko pismo, drukarnia, przystąpiła do pracy na wielką skalę. Zgłosiło się sześć dawnych pracowników. Pierwszą stanęli do apelu: maszyniści rotacyjni Sybilski i Mayer, stereotypier Lena-towski, linotypiści Rozewski, Lewy, Dobrzyński i Dzie-

czy mi szkoda. Można by tu u nas jeszcze więcej zrobić. Maszyny są. A ludzi za mało. Mamy 110 pracowników. Żeby nie ta ciasnota mieszkaniowa w Łodzi, żeby miało się gdzie pomieścić drukarzy, zarządy tu do nas zjechali fachowcy i produkcja wzmocniła się znacznie.

- Ano tak - przyłącza się do rozmowy ob. Szlauderbach, składając tytułów. - Zał mi tych kolegów, że marnują się często nie w swoim zawodzie. Bo ja to tak ten nasz zawód lubię, że jaksem za okupacji nie mógł w nim pracować, to myślałem, że zgine z nudów.

BEZ ODPOCZYNKU

Niewątpliwie mówią szczerze, choć niejednemu z nas trudno byłoby uwierzyć w to. Metampaze porannych dzienników spędzają tutaj w przeciwnieństwie do innych, wszystkie noce (w zasadzie są w drukarni trzy zmiany - co tydzień pracuje się o innej



Metrapaże porannych dzienników spędzają tutaj noce...

ślach, a oni w żaden sposób nie umieją ich ze sobą powiązać w jakiś taki sposób, by wyszło z tego konkretne przedstawienie sobie drogi, którą odbywa gazeta zanim dostanie się do ich rąk. Zresztą nie zadają sobie przeważnie tego trudu. Najczęściej nawet ci, najbardziej spośród nich uważni, czytający od deski do deski kupiony dziennik, nie dostrzegają drobniutkim druczkiem umieszczonych na ostatniej stronie słów: „Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, Łódź, ul. Zwirki 2”.

Ach nie - jest jeszcze coś, o czym wszyscy wiedzą dobrze. Choćliki drukarski. Złośliwe i podstępne licho zmieniające najbardziej niespodziewanie sens zdań, przestawiające wiersze, rozsypujące litery. Choćliki ten sprawił już im niejedną uciechę, gdy

chwilną wydawnictwa wiemy dużo więcej od niego o tym, czym jest właściwie drukarnia? Nasze stosunki z nią ograniczają się często do posyłania tam przez gońca artykułów i wyklinań na czym świat stoi zecerów, gdy naglejuz dostreżemy w tych artykułach błędy. Zależnie od temperamentu i poczucia humoru piszemy na temat owych błędów zjadliwe felietony lub rozżalone „sprośowania” i na tym koniec. Gdy w artykule jest wszystko w porządku, uważamy to za rzecz najnaturalniejszą pod słońcem i nie myślimy o ludziach, którzy się do tego przyczynili.

A przecież...

LUDZIE I MASZYNY

„Jakże bołą oczy siedzącego przy linotypie mężczyzny, który przez kilka godzin zrzędu czytał



Przez kilka godzin zrzędu - zmęczony czyta odbitki...

dziczak, mechanicy Turcki i Tytko, pracownicy administracji Zofia Polz, Kędracki, oraz obaj dyrektorzy drukarni Apiełbaum i Sobiszek. Po nich dołączyli się inni. Po doprowadzeniu maszyn do porządku wydano w Łodzi 21 lutego „Polską Zbroję”, 26-go „Rzeczpospolitą” i „Głos Ludu”. 9-go marca „Robotnika”. Te cztery gazety i szereg tygodników drukowano przy szczupłym składzie personalnym 43 osób. Większość z nich nie miała mieszkań. Nocowano w drukarni - jak się dało - na stołach, na belach papieru. Nie było stołówek.

Ciężko nieraz było, to prawda. Ale się przetrzymało. - Teraz nie narzekamy - mówi nam metrapaże Ciurepki, który właśnie skończył łamanie ostatniej kolumny „Kuriera Popularnego” i oparty o „kalander” zaciąga się w dobrze zastąpionym wypoczynku dymem papierosa. - Nie narzekamy. Już prawie wszyscy jakos się urządzili. Dwóch jeszcze tylko tu nocuje. Ale jednej rze-

zeczka - rano, popołudniu lub w nocy), a tego rodzaju tryb życia, prowadzony na dłuższą metę na pewno nikomu nie może wyjść na zdrowie.

Oto i teraz jest już wczesna godzina świtu. Matryce powędrowały na dół, gdzie odleje się w ołowiane cylindry, a następnie, po założeniu tych cylindrów na wałce rotacyjnej maszyny, rozpocznie właściwy druk.

Już słychać potężny, dudniący głos jedynej w Łodzi bestii, wypływającej ze swej gardzieli codziennie pięć gazet w dziesiątkach egzemplarzy.

Zecernia nie przerywa jednak swej pracy. Jeszcze trzeba złożyć pisma wychodzące później, jeszcze w teczkach leżą „materiały” do tygodników.

Wychodzimy, zegnani monotonnym klekotem maszynek, a na ulicy witać nas głos pierwszych sprzedawców: „Kurier Popularny”, „Głos Robotniczy”, „Dziennik Łódzki”.

TOM.

I Partii

Zebranie miedzypartyjne PPS i PPR

Dnia 15 lutego o godz. 16 odbyło się w świetlicy F. W. Schweikera w Łodzi zebranie miedzypartyjne członków PPS i PPR.

Przemawiali przedstawiciele dzielnicowi tow. Rutecki (PPR) tow. Wachacki (PPS) oraz towarzysze: Jagiello, Staszak, Kalużny, Zieliński (PPR) i Malkowski, Janiszewski, Sobański (PPS).

Około 200 towarzyszy wzięło udział w zebraniu.

Postanowiono wzmocnić pracę i czujność specjalnie w okresie przedwyborczym. Nie może być mowy o jakichkolwiek nieporozumieniach, z których wróg mógłby skorzystać.

Proletariat nie może pozwolić na to, by odebrano mu władzę, by chłop i robotnik stał się znowu białym murzynem, by stał się marionetką w teatrze życia świata kapitalistycznego. Wszyscy towarzysze winni szerzyć pracę i literaturę socjalistyczną, winni wyjaśniać robotnikom bezpartyjnym trudności natury gospodarczej na jakie napotykanymy po najstraszniejszej z wojen, winni być stale żołnierzami stojącymi wiernie przy czerwonych sztandarach walki o Polskę proletariacką.

W związku ze zbrodnią dokonaną na pomniku Bohaterów Armii

Czerwonej i Wojska Polskiego uchwalono opodatkować się w wysokości 1% od swych zarobków (przez dwa miesiące) na rzecz odbudowy zburzonych przez wrogów, pomników Tadeusza Kościuszki i Bohaterów Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

W sprawie zmiany nazwy firmy

II Wojewódzka konferencja OMTUR

(J) W dniu wczorajszym rozpoczęła się w Domu Centralnym Komitetu Wojewódzkiego II Wojewódzka Konferencja OMTUR. W Zjeździe wzięli udział - przewodniczący KC OMTUR - tow. Ryszard Obrączka, z ramienia Partii - wiceprez. tw. Duniak, delegaci bratnich organizacji młodzieżowych oraz aktywiści OMTUR z terenu miasta i województwa.

Otwarcia obrad dokonał przew. KW - tow. Wiesław Kaczmarek, po czym nastąpiły przemówienia powitalne. W imieniu Partii przemawiał tow. Duniak, z ramienia ZWM - tow. Młotacki, ZHP - dh Łętowski. Następnie głos zabral przew. KC - tow. Obrączka, w dłuższym referacie omawiając sytuację polityczną, gospodarczą

uchwalono większością głosów przedłożyć do zatwierdzenia jako nazwę firmy: Państwowa Fabryka Wyrobów Wełnianych imienia Waryńskiego w Łodzi.

Zebrawie zakończono odśpiewaniem jednej zwrotki „Miedzynarodówki” i „Czerwonego Sztandaru”.

II Wojewódzka konferencja OMTUR

i organizacyjną w chwili obecnej. Po przerwie - ustępujący Komitet Wojewódzki złożył Konferencji sprawozdania ze swej 9-cio miesięcznej działalności.

Dzisiaj - dalszy ciąg obrad, jutro wybór nowych władz.

Brawo kaliscy-TUR-owcy!

Ostatnio zorganizowany został w sali Teatru Miejskiego im. W. Bogusławskiego w Kaliszu, staraniem sekcji dramatycznej Organizacji Młodzieży TUR w Kaliszu „Wieczór Utworów Robotniczych”. Całość składała się z 11-cz częścią. Na cześć 1-szą złożyło się słowo wstępne, chór, inscenizacja regionalna w melodii, deklamacje zbiorowe i indywidualne, oraz w części 11-ej została wystawiona

Kurs ratowniczy PCK

Dnia 7 lutego 1946 r. nastąpiło otwarcie II Kursu Młodzieżowego

Ratowniczo-Sanitarnego PCK dla uczennic Państwowej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej w Łodzi ul. Kilińskiego Nr 63.

Kurs zorganizowany został według najnowszego programu ratown.-sanit. i higieny pod kierunkiem plk. E. Serafinowicza.

Po otwarciu kursu, którego dokonał w zastępstwie plk. E. Serafinowicza Instruktor Ob. Mieczysław Łakomski - ciekawy wykład z zakresu anatomii wygłosił ob. dr Stanisław Sobierański.

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68 Administracja: Piotrkowska 70. Telefony redakcji 130-46 i 144-18, Administracji 222-23. Konto czekowe Bank Spolem Nr 308.

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 12-13. Sekretarz Redakcji od 11-12-ej. Redakcja rękopisów nie zwraca. Wydawca: Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

CENY OGŁOSZENI Drobne: za wyraz petiłowowy poza tekstem - 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr - szpalte poza tekstem - zł 14, w tekście - zł 21. - W numerach niedzielnych i świątecznych - 50 procent drożej.